

40,-

BEZBOŻNIK

WOJUJĄCY



Nr. 3-4

MARZEC - KWIECIEŃ

POD KIEROWNICTWEM PARTJI KOMUNISTYCZNEJ MASY PRACUJĄCE ZSRR BUDUJĄ **SOCJALIZM**



BEZBOŻNIK

WOJUJĄCY

ORGAN SEKCJI
ANTYKATOLICKIEJ
PRZY CENTRALNEJ
RADZIE ZWIĄZKU
BEZBOŻNIKÓW
WOJUJĄCYCH.

Nr. 3—4 (8—9)

Moskwa, marzec—kwiecień 1931 r.

Rok II-gi

Myśli antywielkanocne



Wesoły nam dziś dzień nastał,
Którego każdy z nas żądał,
Tego dnia Chrystus zmartwychwstał,
Alleluja! alleluja!

Piekielne moce zwojował,
Nieprzyjaciela podeptał,
Nad nędznymi się zmiłował.
Alleluja! alleluja!

Oto słowa pieśni, która za dni kilka rozlegać się będzie we wszystkich kościołach polskich. Jakimże obrzydliwym fałszem tchną owe słowa! Szczególnie kłamliwie i obłudnie brzmią one obecnie, 13 lat po owych wielkich wypadkach dziejowych, kiedy to lud pracujący, „nie wyglądając zmiłowania z wyroków bożych“ wbrew tym „wyrokom“, wbrew kościołowi, „z własnej woli się zbawił“, żelazną ręką „zwojował“ swych nieprzyjaciół i zakasawszy rękawy zabrał się do zbudowania nowego ładu. Wspomnij ludu polski ziem radzieckich, ile to wieków ojcowie twój i dziadowie w upojeniu śpiewali tę pieśń i z dziecięcą nadzieją wypatrywali zbawienia — i wspomnij robotnika i chłopie polski, im żarliwiej dziad twój i ojciec twój, a i ty sam śpiewaliście te pieśni wielkanocne i korzyściście się w prochu przed „zmartwychwstającym Chrystusem“, tym boleśniej smagał was bat pański, tym więcej tryumfowały nad wami „moce piekielne“ obszarników i fabrykantów.

Zaiste, nie potrzeba wcale wielkich badań historycznych i dociekań naukowych co do pochodzenia święta wielkiejnocy, dość zastanowić się nad słowami pieśni i wierzeń wielkanocnych, ażeby zrozumieć istotę klasową tego święta. W samej rzeczy, cała legiendaria o umęczonym i ukrzyżowanym bogu, o jego rzekomych mękach i cierpieniach klasom posiadającym była potrzebna wyłącznie po to, żeby masy pracujące na przykładzie boskim uczyły się kornie znosić wszystkie męczarnie i udręki, jakie im przynosiły ucisk i wyzysk ciemnych. Ażeby zaś po tej krwawej, niewymyślonej, nie legendarnej a rzeczywistej drodze krzyżowej, lud pracujący potulnie szedł od męki do męki wszczepiano weni wiare, że w końcu tej drogi czeka nań radośne zmartwychwstanie na modłę zmartwychwstania chrystusowego. Od niepamiętnych czasów lud polski śpiewa w dni wielkanocne:

„Chrystus zmartwychwstan jest,
Nam na przykład dan jest
byśmy mogli zmartwychwstać
z panem bogiem królować“.

Haruj więc chamie od świtu do nocy, głoduj i cierp, a będziesz po śmierci „królować z panem bogiem“ — oto sens i treść tych pieśni i samego święta wielkiejnocy.

Na całym obszarze ziem radzieckich dokonywuje się olbrzymia przebudowa całego społeczeństwa. Wstąpiliśmy już w okres socjalizmu. Do końca tego roku, trzeciego, decydującego roku pięcioletki połowa gospodarstw wiejskich ZSRR będzie zorganizowana w gospodarstwa kolektywne, na naszych oczach stara, zacofana Rosja carów, więzienie ludów, przekształca się w przodujący pod względem technicznym, uprzemysłowiony kraj wolnej pracy, na zasadzie braterskich spółni wyzwolonych ludów, z niebywałą w dziejach ludzkości szybkością rośnie kultura mas pracujących — a tuż obok w kościołach i cerkwiach zacofane masy pod wodzą klechów i organistów wciąż jeszcze wyśpiewują te pieśni wyzyskiwaczy, pieśni, które w istocie nie zawierają nic ponad łajdackiej, kpiny nad temi masami. Fakt ten należy uświadomić sobie w całej rozciągłości, ażeby zrozumieć, jakim hamulcem w naszym rozwoju, jakim wrogiem naszym jest religia.

Zwłaszcza obecnie, kiedy w odpowiedzi na nasze potężne natarcie socjalistyczne potęguje się walka klasowa, religia gra szczególnie wroga i szkodliwą rolę. Papież, który do niedawna jeszcze wołał skrycie działać przeciwko ZSRR, mając również nadzieję na nasze zwyrodnienie kapitalistyczne, od pewnego już czasu jawnie stał na czele kontrrewolucji całego świata, nawołuje do pochodów krzyżowych przeciwko jednemu państwu w którym władzę posiada robotnik i chłop i gotów jest nawet poświęcić znaczną część nagrabionych swych bogactw w celach przygotowania interwencji. Za jego przykładem, rzecz jasna, działają jego sługi, biskupi, księża, tercjarze i ich poplecznicy. Klasowe oblicze religii oraz jej hersztów ujawnia się dla coraz szerszych mas pracujących.

Niestety wpływy klechów i ich sługusów są jeszcze znaczne wśród zacofanych mas. Droga przemyślniej i sprytniej taktyki czarne sutanny starają się wyzyskać wszystkie nasze słabe miejsca, każda

Rozwijając antyreligijną pracę, pomożemy wypełnić 5-ciolatkę w 4-ry lata

trudność nieuniknienie powstająca przy natężonej i przyspieszonej pracy nad przebudową socjalistyczną naszego kraju.

Wciąż i wciąż należy podkreślać, że walka o te zacofane masy, walka o wciągnięcie ich do czynnego udziału w budownictwie socjalistycznym jest niemożliwa bez walki z religią.

Na kontratak religiantów odpowiemy wzmożonym atakiem na religję. Podczas świąt wielkanocnych, które wszak są masowymi kampaniami wroga klasowego, musimy wzmoczyć naszą robotę antyreligijną, wiążąc ją ściśle z bieżącymi zadaniami partii komunistycznej i rządu radzieckiego.

Umocnienie i dalszy rozwój kolektywizacji, wypełnienie przemysłowo-finansowego planu, dalszy rozwój współzawodnictwa i szturmowości, likwidacja niepiśmienności, walka o politechnizację szkoły i wreszcie umocnienie zdolności obronnej naszego kraju—oto główne hasła, które przeciwstawimy i wypełnimy w odpowiedzi na ostatnie złowieszcze



Kapitałiści i ich słudzy przy wielkanocnym baranku

podrygi ginącego świata wyzysku, ciemństwa i religijnego jadu.

Święto zmartwychwstania

Wielkanoc.

Święta wielkanocne należą do cyklu świąt wiosennych. Budząca się do życia przyroda po mrozkach i cierpieniach zimowych wywoływała i wywołuje w sercu ludzkim fale radości, której człowiek daje wyraz w specjalnych uroczystościach.

Człowiek pierwotny nadawał znaczenia wszystkiemu, co się działo w przyrodzie. Wydawało mu się, że dokoła odbywa się jakowaś walka zła z dobrem, jakieś zmaganie się dwóch wrogich potęg, z których jedna była słońcem, dniem, radością, wiosną, światłem, życiem, a druga—nocą, smutkiem, zimą, ciemnością, śmiercią. W różnych czasach różnie nazywały się te potęgi, różne imiona nosiły, ale treść ich walki poprzez wszystkie czasy i miejsca była taka sama. Jeśli siła dobra nazywała się Ormuzd, to zła nosiła miano Arymana, jeśli dobry nazywał się Jahwe—to zły był wężem kusicielem, a gdy dobry otrzymał miano Jezusa, złego szatana nazwano itd.

Wiosna—to wielkie zwycięstwo dobra. Zło zimowe ustępuje, wszystko budzi się do życia, kwiaty z pod śniegu wyzierają, ptaki nadlatują i swiergocą radośnie. Człowiek organizuje radosne uroczystości wiosenne i łączy je z podaniami o odwiecznej walce zła z dobrem, światła z ciemnością, życia ze śmiercią.

Legiendy i uroczystości wiosenne są tak podobne do siebie u różnych ludów—chrześcijańskich i pogańskich, że właściwie mówić należy nie o różnych religiach, lecz bodaj o jednej religii, ciągnącej się poprzez wszystkie ludy i kraje, tylko zmieniającej imiona bogów i nadającej im różny charakter i nazwę.

Symbol jaja.

Tak np. do rozpowszechnionych symbolów wiosennych należy jajko. Wszystko żyjące rodzi się

z jajka, to też jajko uważane było zawsze za znak życia, rozmnażania się, znak przyrody budzącej się po śnie zimowym.

Tym się tłumaczy, że u wszystkich ludów zachował się obyczaj dzielenia się jajkiem w owe święta wiosenne. Jaja składano na ofiarę bogu słońca, który ciepłem swych promieni wyprowadzał życie z niego. Jeszcze dziś w Szwajcarii, w jednej z najgłębszych dolin, gdzie przez kilka tygodni nie dochodzi promień słoneczny, w dniu, kiedy ma się ono ukazać na horyzoncie, wybiegają mieszkańcy o wschodzie, niosąc misy napełnione jajecznicą i przy odgłosie śpiewów i brzęku miedzianych instrumentów spożywają ją.

Bóstwa życiodajne niejednokrotnie przedstawiane bywają w otoczu owalnym, jakby w aureoli, przypominającej jajo. Jest sporo wizerunków Jezusa, występującego bądź we mgle kształtu jajowego, bądź w świetlanym obramieniu jajowym. Tak jest rysowany hinduski Budda—siedzący jakby w pośrodku świetlanego jajka. Cały świat zresztą uważano niekiedy za jajo, za jakąś całość kształtu jajowego i mówiono o jaju świata. (Nie bez racji zresztą, ponieważ—jak wiemy dzisiaj—planety obracają się po elipsach, czyli po linjach mniej więcej kształtu jajowego). W takim razie Budda lub Chrystus narysowany czy wyrzeźbiony we środku jaja, wyobrażał jestestwo główne, żyjące w jaju świata, treść jaja światowego.

Święto zmartwychwstania wśród ludów starożytnych.

Legiendy o zmartwychwstaniu jesusowym była stara, odwieczna legiendą o dobrym bogu umęczonym lub przez wrogów pokonanym, który jednak z wiosną zmartwychwstaje.

U egipcjan takim bogiem zmartwychwstającym był Ozyrys. Ozyrys, potomek boga jedynego, miał żyć niegdyś jako bóg-człowiek na ziemi. Brat jego

Set zamordował go i ciało jego rozrzucił po całym Egipcie. Później jednak bóg ten zmartwychwstał, wypowiedział walkę Setowi i zwyciężył go.

Wiara w zmartwychwstanie i cześć tego boga-człowieka Ozyrysa, który poniósł śmierć męczeńską z rąk złych mocy, zmartwychwstał i zwyciężył swych wrogów, była podstawą religii egipskiej.

W wielu miastach egipskich znajdowały się czczone powszechnie relikwie Ozyrysa, części jego ciała, rozsiekanego według tej legiendy na 14 kawałków.

Około 4500 lat temu egipcjanie uznawali już tego Ozyrysa za równego bogu-ojcu i oddawali mu taką samą cześć, jak i dawniejszemu bogu Ra.

Ku czci tego boga obchodzono też w Egipcie święta zmartwychwstania.

W Fenicji i w Syrii, a potem i w innych krajach Wschodu, a nawet w Rzymie starożytnym, znanym był bóg Adonis i święto jego zmartwychwstania. W czasie tego święta kobiety obmywały zrobione z drzewa wyobrażenia, namaszczały je wonnościami i w całunie śmiertelnym składały z płaczem i jękami żałoby do grobu. Obrządek ten odbywał się zwykle w czasie pierwszych ciepłych dni wiosennych. W kilka dni po złożeniu do grobu Adonisa rozszerzała się radosna nowina o jego zmartwychwstaniu. Słowo Adonis znaczy po fenicku „pan“. Już wtedy więc, przeszło 3000 lat temu, tj. o 1200 lat wcześniej, nim według chrześcijańskiej opowieści narodził się Chrystus, obchodzono święta zmartwychwstania. W tych czasach wiara w tego boga rozpowszechniona była szeroko w świecie starożytnym. Niedawno w ruinach w mieście Miceny znaleziono też model „świątyni pańskiej“, czyli świątyni Adonisa.

Kult tych bogów był bardzo rozpowszechniony w Rzymie i w wielu innych miastach państwa rzymskiego. Szczególnie ciekawe są rzymskie obrzędy Attisa.

Kult Attisa.

Uroczystości te organizowano w ostatnich dniach marca, wiążąc je z wiosennym porównaniem. Kult Attisa łączył się z kultem matki jego—Cybelli, która opłakiwała zgon syna. Porządek uroczystości był następujący:

Dnia 22 marca ścinano sosnę w gaju, poświęconym matce Attisa; słup ten uwijano białymi wstęgami i wieńcami fiołków i przybijano na nim rzeźbę, wyobrażającą młodego człowieka. Wszystko to procesjonalnie odnoszono do świątyni. Dzień następny był dniem święcenia trąb i nazywał się Tullustrium. Dzień 24 marca nazwany był dniem krwi, był to dzień żałoby powszechnej, rozpacz masowej, a fanatycy niejednokrotnie zadawali sobie krwawe rany. Wreszcie dzień 25 marca był dniem radości. Kapłani uroczystości oznajmiali, że bóg zmartwychwstał i smutek powszechny odrazu przemieniał się w wybuchy szalonej radości. Tańczono i bawiono się we wszelaki sposób. W dniu tym wypuszczano niektórych przestępców i w pewnej mierze ogłaszano bezkarność. Wreszcie dzień 26 marca był dniem odpoczynku w rzece świętego wozu i innych przedmiotów, służących podczas obrzędów.

Do obrzędów uroczystych dołączano jeszcze niekiedy pogrzeb uroczysty zmarłego Attisa (jego figury). Po pogrzebie w nocy, kiedy smutek z po-

wodu śmierci boga doszedł do najwyższego napięcia, nagle zapalano światło, otwierano grób i wyjmując z niego postać boga, oznajmiano, że Attis zmartwychwstał. Kapłan, odpowiadający nabożeństwu namaszczał wówczas wargi obecnych świętą oliwą i każdemu powtarzał szeptem: „Ciescie się wierni, bo oto bóg jest wyratowany i was z cierpienia wyratuje“.

Oprócz uroczystości publicznych odbywały się również obrządki tajemnicze, przeznaczone wyłącznie dla bractwa wtajemniczonych. Niestety—opisy tych obrządków nie dochowały się do naszych czasów. Wiemy tylko, że obrzędy te poprzedzane były ćwiczeniami ascetycznymi, a przedewszystkim postem, podczas którego nie tylko nie wolno było spożywać pewnych pokarmów, lecz wstrzymać należało się od stosunków płciowych. Ważną częścią tych tajemnych obrzędów była wspólna wieczerza braterska złożona z chleba i wina. Nie trzeba przypominać, że wszystko to przeszło potem do chrześcijaństwa, jeno zamiast Attisa był Chrystus.

Kult Mitry.

W Rzymie rozpowszechniony był również kult boga Mitry. Kult ten był podobny do kultu Attisa, że w świadomości mas obaj bogowie byli utożsamiani. Arcykapłan Mitry, podobnie, jak arcykapłan Attisa i jak sam Attis nosił nazwę papa (ojciec) lub pater patrum (ojciec ojców).

Oznaka jego godności była wysoka czapka frygijska otoczona potrójną koroną, czyli t. zw. Tjara—taka sama, jakiej do dnia dzisiejszego używa papież rzymski. Dzisiejszy tron papieski posiada na sobie wyraźne znamiona; że jest dalszym ciągiem tronów arcykapłanów Mitry i Attisa. Wreszcie na tym samym miejscu, gdzie dzisiaj wznosi się kopuła św. Piotra w Rzymie, stała niegdyś świątynia frygijskiego boga, Attisa, czczonego razem z perskim Mitrą.

Legiendy wielkanocne stępują świadomość klasową.

Widzimy więc, że wierzenia i obrządki chrześcijańskie są żywcem przejęte z legend i obrządków ludów starożytnych. Mamy tu i post i „gorzkie żale“ i rezurekcję i ucztę wielkanocną. Chrześcijańscy kapłani, chcąc zdobyć masy, przystosowali się do ich starych przesądów, legiendy o Mitrze,



Wielkanoc dla mas pracujących krajów kapitalistycznych

Wszystkie siły bezbożników na wypełnienie planu trzeciego, decydującego roku pięciolatki

Ozyrysie, Attisie i innych bogach przerobili na legiendy o Jezusie. Wszystkie te opowiadania działają na wyobraźnię i na uczucia. Są więc świetnym środkiem do opanowania mas. Wiara w dobrego zmartwychwstającego boga, królującego w niebiosach klasy panujące utrzymywały masy uciemiężone w ryzie i stępiały ich świadomość klasową oraz wolę do walki.

Dziś, kiedy nauka w zupełności wykazała pochodzenie wierzeń i obrządków chrześcijańskich i kiedy, z drugiej strony, walka klasowa już od-

skłoniła rzeczywiste oblicze kościoła, żaden świadomy robotnik i chłop w te bajdy nie wierzy i rozumie, że jest to trucizna, opjum, upajający masy uciemiężone, by nie walczyły przeciwko ciemności. Lecz mało tego, że świadomi proletariusze sami to rozumieją. Trzeba, by to swoje zrozumienie i świadomość nieśli do swych zacofanych braci, pomogli im otrząsnąć się z tych zdradzieckich mamideł i wkroczyć na drogę klasowego światopoglądu proletariackiego.

B. P.

Wielkanocne biją dzwony...

I. Chór kościelny (z akompanjamentem emigrantów kontrrewolucyjnych).

Zmartwychwstaniemy —

Zginie wkrótce wróg —

Bóg nas doświadczył i doświadcza
zbyt,

lecz wkrótce wróci nas z wygnańczych dróg,
da nam powitać odrodzenia świat.

Zmartwychwstaniemy —

Da to nam mocny bóg,
on nam odwali z grobów ciężki gład,
on nie opuści swoich wiernych sług,
on wróci klucze od bankowych kas.

Zmartwychwstaniemy —

Słyszysz? Bije dzwon —
Zgnębi bezbożnych chrystusowa moc
Złoty dźwigniemy swemu bogu tron
kiedy przeminie bolszewicka noc.

Ich dzień się kończy —

My wskrzeszemy znów —
Czym bóg na niebie, tym na ziemi pan —
Módl się i pracuj. — Pracuj, pacierz mów
nie twoją rzeczą świata zmieniać plan.

Wróci na świecie stary Pański ład,
znów praca dawać będzie złoty plon.
O jakże pięknym będzie dla nas świat!
Zmartwychwstaniemy! — Dźwięcznie
dzwoni dzwon!

II. Głos ludu (w powiewie wiatru wiosennego).

To pogrobowe dla was biją dzwony,
nie zmartwychwstaje, co w proch już zetlało

Nad ziemią świeci zorzy blask czerwony
Oświeca pracy drogę wiecznotrwałą
Nie zmartwychwstają ludzie ani bogi,
nie zmartwychwstaje, co już żyć przestało.

Nowemu życiu nowej trzeba drogi,
zgrzybiałym grzebać umarłych przestało.

Was nie wybawią żaden zbawiciele,
bóg urojony nic wam nie pomoże —
Prawdy nie szuka lud w żadnym kościele,
gdzie fałszywe snują wierne sługi boże.

Powiewa sztandar nad Kremlem czerwony,
jak żagiew buntu, co krzywdę w proch pali.
W proch się już carskie stoczyły korony,

Lud dziś zasiada w pałacowej sali
Wy nie wskrzeszcie —
Może jeszcze we śnie
wasz świat się złudnym marzeniem objawi —

W prawdziwym świecie dawny świat
nie wskrzeszcie
I bóg was żaden od śmierci nie zbawi.
Na proch zmiełmy wasze trupie kości,
rzucimy w glebę pod posiew zbożowy.
Wtedy bez żadnych cudów i świętości
na szczątkach waszych plon wyrośnie nowy.



Komuna Paryska i religia

„Władza Radziecka,—pisał tow. Lenin w styczniu 1919 r. w swym „Liście do robotników Europy i Ameryki“,—jest drugim krokiem historycznym czyli etapem rozwoju, dyktatury proletariatu. Pierwszym krokiem była Komuna Paryska“.

Komuna Paryska 1871 r. była pierwszym w historii ludzkości rządem, który złamał aparat państwowości burżuazyjnej i już to jedno czyni ją poprzedniczką władzy Radzieckiej. A „zniszczywszy armję regularną i policję,—te narzędzia siły materialnej starego rządu, Komuna natychmiast przystąpiła do zniszczenia władzy księży, tego narzędzia kontrrewolucji. Dekretem Komuny zostały rozpuszczone kościoły, jako organizacje rozporządzające majątkiem, księża byli zmuszeni powrócić do skromnego życia ludzi prywatnych i na podobieństwo swoich poprzedników—apostołów żyć z jałmużny wierzących“ (K. Marks. Wojna domowa we Francji. wyd. „Priboj“ 1926 str. 42).

Nastroje antyreligijne w paryskiej klasie robotniczej silne były jeszcze od czasów wielkiej Rewolucji Francuskiej, zrozumiałym więc jest, że rewolucja 18 marca jeszcze wzmocniła te nastroje. Ciekawym potwierdzeniem tego jest historia klubów owej epoki. Otóż większa część klubów robotniczych tego czasu mieściła się w kościołach, aż wreszcie 1 maja 1871 r. Rada Komuny oficjalnie pozwoliła obywatelom korzystać z kościołów w celu urządzania w nich zebrań publicznych i klubów.

Antyreligijne nastroje mas robotniczych rosły w miarę wzrostu rewolucyjności i nienawiści do burżuazji. Ruch religijny ogarnia kobiety. Coraz częściej w klubach kobiecych rozlegają się głosy nienawiści do duchowieństwa. „15 maja w klubie Ambrożego pewna mówczyni żądała, aby nazajutrz rozstrzelać wszystkie osoby duchowne. 19 maja w innym klubie obywatelka Morel nalegała, aby raz nazawsze rzucić do Sekwany wszystkie mniszki, które w szpitalach trują rannych robotników. 20 maja w innym klubie proponowała pewna robotnica, aby worki z ziemią na barykadach zastąpić przez trupy 60 tys. księży i 70 tys. mniszek, od których się roi w Paryżu. W klubie, znajdującym się w kościele św. Michała, robotnica Lefewr proponowała, aby zamknąć wszystkich księży do katedry matki boskiej i wysadzić ją w powietrze“).

Tak to proletariąt paryski w dniu Komuny łączył nienawiść do burżuazji z nienawiścią do jej agentów — kleru. Dekrety Komuny, skierowane przeciwko duchowieństwu i religii świadczą dobitnie, iż pierwszy w świecie rząd dyktatury proletariatu zdawał sobie sprawę z kontrrewolucyjnej roli religii i duchowieństwa. Oddzieliwszy dekretem 2 kwietnia religję od państwa, Komuna uznała wszystek majątek kościołów za państwowy, księża mogli w dalszym ciągu uprawiać swój proceder,



Karykatura na duchowieństwo z czasów Komuny Paryskiej

opłaciwszy arendę za używalność kościołów dla swych praktyk. Oto, co pisała w tej sprawie gazeta „Komuna“: „Obróńcy własności prywatnej twierdzą, iż źródłem jej jest praca. Ale tego żadną miarą nie można powiedzieć o własności kościelnej, źródłem jej jest bojaźń piekła i obietnice raju. Sprzedaż miejsc w niebie jest taką formą handlu, w której każdy dochód stanowi czysty zysk. Taki handel jest przewidziany przez artykuł 405 kodeksu karnego i oznacza oszustwo“. Oddzielenie kościoła od państwa było jednym ze środków rozbicia państwowości burżuazyjnej. Ze względu jednak na to, że w samej Komunie były spory co do sposobów przeprowadzenia tej reformy—dekret ten pozostał raczej na piśmie. Stanowisko proletariatu wobec dekretu 2 kwietnia sformułowane jest w jednym z feljetonów w gazecie owego czasu „Ojciec Djuszen“.

Oto co pisała ta gazeta:

„Ojciec Djuszen pluje sobie na to, że są ludzie, którzy mają przyjemność łykać naczeczko opłatki, Ojciec Djuszen stanowczo woli szklaneczkę białego wina. Ale, do djaska, kościoły są jednak własnością państwową. Z jakiej racji oddawać je bezpłatnie klechom? Niech płacą za to, psiakrew!

I niech płacą do diabła za komorne zgóry. A tych, co obelgi rzucają na Komunę i w imieniu Wersalczyków rozdają obietnice lub groźby do wody z niemi, psiakrew i to natychmiast. To szpicle wojskowi i wszak nie napróżno istnieje prawo o karach! Szpiendzy podlegają nie zwykłemu sądowi, lecz wojenno-polowemu...



Karykatura na duchowieństwo z czasów Komuny Paryskiej

*) Michajłow. Ogiz. „Komuna Paryska i religia“ str. 22.

Pamięć o bohaterach Komuny Paryskiej wzmocni czujność klasową proletariatu całego świata w obronie ZSRR, zwycięskiej spadkobierczynie Komuny Paryskiej

O do djabła! W 1791-2-3 r. ze szpiclami księżmi nie żartowano i miano rację. I my musimy tak samo działać. Podczas pierwszej rewolucji rozprawiano się z temi parszywcami wcale nie dlatego, że to byli księża. Rozprawiano się z niemi dlatego, że to byli szpicle, byli to prawdziwi szpicle, tacy sami, jak ich przyjaciele arystokraci. I dlatego mieli za swoje. I czyż to nie jest słuszne? Czyż to nie jest w zgodzie ze zwykłymi prawami moralności i sprawiedliwości? Czy znacie choć jeden taki kraj, gdzie złapanemu szpiclowi dawanoby order lub jakąś nagrodę?

Jak widzimy, to co „Ojciec Djuszen“ mówi o duchowieństwie podczas Komuny całkowicie może być zastosowane i do duchowieństwa polskiego podczas dyktatury proletariatu w ZSRR.

Czyż mało było, a i jest napewno z pośród księży katolickich szpiclów, przyjaciół arystokracji i burżuazji, Cieplak, Budkiewicz, Skalski i inni—oto nazwiska tych zdrajców. I jedyny wniosek jaki może zrobić walczący na śmierć i życie o swe wyzwolenie proletariatu—to:

„W roku 1791-2-3 ze szpiclami księżmi nie żartowano i miano rację. I my musimy tak samo działać“.

Jeśli oddzielenie kościoła od państwa nie było wprowadzone w życie z przyczyn, o których była mowa wyżej, to zato drugi dekret Komuny o oddzieleniu szkoły od kościoła został urzeczywistniony we wszystkich okręgach Paryża.

Komuna naznaczyła specjalną komisję w sprawie organizacji oświaty, „której zadaniem było opracować nowe formy wychowania społecznego. Ale zanim komisja ta zakończyła swą pracę, poszczególne okręgi Paryża zaprowadziły u siebie reformę szkolnictwa, znosząc ostatecznie i kategorycznie wykładanie religii. Stanowczo zabronione było wystawianie jakichkolwiek przedmiotów kultu w szkołach, przytułkach i wogóle miejscach dostępnych dla wzroku uczących się. Metoda wykładania miała być wyłącznie doświadczalna. Wszyscy nauczyciele, niezgodni z powyższymi dyrektywami mieli: „najdalej w końcu tego miesiąca opróżnić mieszkanie i majątek szkolny i uprzedzić zawczasu o dniu, kiedy zamierzają zakończyć wykładanie, aby dzieci nie ucierpiały od przerwy w zajęciach“.

Ale wypędziwszy religję ze szkoły, dalej pracą antyreligijną Komuna się nie zajęła. Wychowania antyreligijnego szkoły przy Komunie nie prowadziły. Jest to jeden z bardzo poważnych błędów Komuny. Tym nie mniej jednak reforma szkolna Komuny miała wielkie znaczenie historyczne i działalność jej w tym kierunku stała się przykładem dla polityki szkolnej ZSRR.

Jeżeli systematycznej pracy antyreligijnej Komuna nie prowadziła, ani w szkołach, ani wśród dorosłych obywateli, to jednak samo życie, sam przebieg wypadków rewolucyjnych dostatecznie demaskował duchowieństwo, zarówno ze strony obyczajowej, jak i politycznej. Oto komisje, które miały konfiskować na rzecz rządu majątki kościelne, oraz ukryte przez duchowieństwo drogocenne przedmioty, zaczęły znajdować w kościołach rzeczy zgo-



Rozstrzelanie Komunardów

ła nieoczekiwane. Oto w podziemiach klasztorów męskich znajdowano całe góry kości—szkieletów ludzkich. Badanie lekarskie wykazało, iż są to szkielety kobiece.

Sledztwo wykryło następnie, iż mnisi zaciągali do swych cel kobiety, a potem dusili je i wrzucali do lochów, aby zatrzeć ślady rozpusty. W innym klasztorze znaleziono znów trupy noworodków i cały szereg narzędzi męki, aby zmuszać do posłuszeństwa oporne mniszki. Proletariat paryski przekonał się, iż klasztory żeńskie były to domy rozpusty dla klasztorów męskich. Mnóstwo artykułów w gazetach, demaskujących mnichów, pełne szczerzego dowcipu anegdoty i wymowne karykatury—spełniły wielką pracę antyklerykalną, a tym samym i antyreligijną wśród szerokich mas Paryża.

Krótko istniała Komuna Paryska. W łonie jej ścierały się jak wiadomo trzy kierunki: prudoniści, blankiści, bakuniści. Pierwsi—uważali walkę z religią za rzecz drugorzędną, choć sami byli ateistami, drudzy gotowi byli, według określenia Engelsa, znieść boga za pomocą dekretu; trzeci uważali, iż „propaganda antyreligijna równa się świadomeму oszukiwaniu mas i dlatego nie może być dziełem prawdziwych rewolucjonistów“, (choć sam Bakunin był „wojującym“ przeciwnikiem religii). A jednak w sprawach religii Komuna, składająca się z blankistów i prudonistów często postępowała, nie bacząc na to, zupełnie słusznie, (Engels) dlatego prawdopodobnie, iż mając przeciwko sobie po drugiej stronie barykady burżuazję, widziała, duchowieństwo walczące przy boku burżuazji.

Wiele błędów politycznych zrobiła Komuna, jednak władza radziecka wykorzystała przykład pierwszej dyktatury proletariatu. Wiele błędów w polityce antyreligijnej zrobiła Komuna Paryska: nie przeprowadziła konkretnie oddzielenia kościoła od państwa, prowadziła pracę raczej areligijną i antyklerykalną, niż antyreligijną—a jednak władza radziecka jest spadkobierczynią prób Komuny i wprowadziwszy je w życie, doprowadziła do konsekwentnego końca.

Na tym polega wielkie znaczenie historyczne polityki antyreligijnej Komuny Paryskiej. Z. K.

W dniu 18 marca, międzynarodowym dniu Mopru, wzmocnimy solidarność międzynarodową z bojownikami o wszechświatowy Październik.

Na biały terror burżuazji odpowiemy wzmocnieniem międzynarodowej solidarności proletarjackiej.

Światowy kryzys kapitalizmu pogłębia się z dniem każdym. Dziś, jak nigdy jeszcze, wyraźnie zarysowuje się obraz dwóch światów. Z jednej strony—gnijący, stojący w przededniu swego upadku, zalany krwią robotniczą świat kapitalistyczny. Z—drugiej Związek Radziecki, kraj budującego się socjalizmu. Tam—upadek produkcji, lokauty, trzydzieści pięć milionów bezrobotnych; tutaj—nieznany w historii wzrost produkcji, powstawanie nowych fabryk gigantów, socjalistyczna przebudowa wsi. Tam—barbarzyńska eksploatacja, straszliwy ucisk kolonialnych i półkolonialnych ludów, tutaj—braterski sojusz pracujących wszystkich narodowości. Tam—nowa fala walk ekonomicznych, przerastających w walki polityczne, tutaj—wykarczowywanie resztek kapitalizmu na podstawie całkowitej kolektywizacji. Świat kapitalistyczny, duszący się w uściskach kryzysu, w obliczu radykalizacji mas, wzrastania fali rewolucyjnej, terorem chce zdusić walkę robotników i chłopów walczących o swe wyzwolenie. Na ulicach New Yorku, Czykago, Berlina, Paryża, Warszawy leje się krew robotnicza. Coraz to nowe tysiące rewolucyjnych robotników i chłopów wypełniają więzienia.

W Polsce faszysta przy pomocy band ułanów i policji przeprowadza krwawą „pacyfikację“ Ukrainy Zachodniej, rękami Zarebów i innych szpicli torturuje w straszliwy sposób więźniów politycznych. W Niemczech socjal-faszystowska policja, rozstrzeliwuje strajkujących górników, w Zagłębiu Ruhr i na Górnym Śląsku, w Rumunji więźniów Doftany skazuje się na długotrwałe głodówki, na Kubie schwytanych komunistów rzuca się do morza na pożarcie rekinom, w Indjach masowo rozstrzeliwuje się demonstrujących robotników i odmawiających płacenia podatków chłopów.

Oto obraz krwawego teroru burżuazji w odpowiedzi na bohaterką walkę klasy robotniczej w krajach kapitalistycznych, który najlepiej ilustruje następująca, niepełna statystyka za 11 miesięcy 1930 roku:

Zabito	136,879	rewolucjon.
raniono podczas demonstr.	117,259	„
wtrącono do więzień . . .	248,742	„
skazano na śmierć	821	„
wydano wyroków	9,980	„

na ogólną liczbę 13477 lat więzienia.

Każdy proletariusz, każdy robotnik i chłop pracujący, musi zapamiętać te cyfry, musi uświadomić sobie swe obowiązki wobec swych braci—nie wolników kapitału.

Odbyty niedawno w Moskwie III Zjazd Mopru wykazał, że wraz ze wzrastaniem teroru w państwach kapitalistycznych, rośnie poczucie solidarności międzynarodowej mas pracujących Związku Radzieckiego, rosną szeregi Mopru. Za okres ostatnich trzech lat liczba członków Mopru wzrosła z 3,621,653 do 5,566,320. Za okres 1928—1930 r. do kasy CK Mopru wpłynęło ze składek mas pracujących 9,119,075 rub. Mopr zajmuje bardzo ważny odcinek na froncie walk klasowych.

Nie bacząc na represje, wpływy partii komunistycznej na całym świecie ciągle wzmacniają się



Jeden z momentów komunistycznej demonstracji na ulicach Nowego Yorku

Obecny okres tych walk brzemienno będzie w wielkie wydarzenia historyczne. Międzynarodowa burżuazja i jej agenci z II-ej Międzynarodówki przygotowują wielką wyprawę wojenną przeciwko ojczyźnie wszystkich pracujących, ostoji rewolucji światowej, ZSRR. Polska faszystowska, ta przednia straż imperjalizmu międzynarodowego, w przygotowaniach tych odgrywa pierwszorzędą rolę. Mopr, który w walce dwóch klas zawsze brał czynny bezpośredni udział, teraz w obliczu zwiększającego się z dniem każdym niebezpieczeństwa wojny musi zmobilizować wszystkie swe siły wokół hasła obrony Związku Radzieckiego przed napadem band imperjalistycznych, mocniej zewrzeć swe szeregi muszą polskie masy pracujące.

Zadania budownictwa socjalistycznego, wykonanie pięciolatki w 4 lata, likwidacja kułactwa jako klasy na podstawie powszechnej kolektywizacji, od wykonania których zależy los proletariatu światowego, muszą być połączone z zadaniami wzmocnienia zdolności obronnej naszego kraju. Teraz, w przededniu ostatecznej rozgrywki pomiędzy światem kapitału i pracy, szerzej niż kiedykolwiek musimy rozwinąć pracę nad pogłębieniem międzynarodowej solidarności proletarjackiej.

My bezbożnicy musimy stanąć w pierwszych szeregach o wykonanie tych zadań. Każdy bezbożnik musi być nie tylko członkiem, lecz organizatorem Mopru, organizatorem pomocy bojownikom o wyzwolenie proletariatu, wtrąconym do więzień faszystowskich.

W odpowiedzi na zakusy interwentów na terror burżuazji, w odpowiedzi na znęcanie się nad rewolucjonistami w więzieniach Łuckim, Lwowskim, Lubelskim i innych zakamarkach polskiej defenzywy, niech głośniejsz zabrzmie zew Mopru: wzmocnić solidarność międzynarodową z bojownikami o październik wszechświatowy. Wyżej sztandar komunizmu nad polami walk klasowych. Ch.

Kontrrewolucyjna banda mieńszewików i ich wódz—druga Międzynarodówka przed sądem klasy robotniczej

W wyroku sądu proletarjackiego podsumowano działalność przestępczą „Biura Związkowego” mieńszewików, na podstawie danych, ustanowionych w czasie procesu.

Sąd ustanowił, że „Biuro Związkowe” mieńszewików poszło po linii szkodnictwa i przygotowania interwencji. Mieńszewicy ze skóry wylazili, oczekując momentu, gdy międzynarodowy imperjalizm raz jeszcze popróbuje siłą oręza zdławić Republikę Rad. I wierni lokaje burżuazji zdecydowali się zająć „swoje” miejsce w przygotowaniu i przeprowadzeniu krwawej rozprawy z masami pracującymi w ZSRR. Mieńszewicy poszli na dwustronny blok: z szpiclowsko-szkodniczą burżuazyjną organizacją kontrrewolucyjną—„Prompartją”, i z kułacko-kontrrewolucyjną partją Kondratjewa-Czajanowa.

Kontrrewolucyjna działalność mieńszewików była finansowana przez dwa źródła międzynarodowe: Torgprom, jednoczący zbiegów z ZSRR, byłych przemysłowców i finansistów, oraz mieńszewizm międzynarodowy. W pierwszym rządzie „czynną” pomoc niesli niemieccy socjaldemokraci. „Biuro Związkowe” bardzo chętnie korzystało z obu tych źródeł. A cel był jedyny—szkodnictwo i interwencja!

Tę potworną gadzinową robotę kontrrewolucyjną szarlatani ci przykrywali szumnym frazesem walki o „całkowitą demokrację”. My ze swej strony w odpowiedzi tym szubrawcom wszelkiej maści, powtórzymy słowa Lenina, które życie w Związku Radzieckim całkowicie potwierdziło, że „demokracja proletarjacka jest miljon razy bardziej demokratyczna od każdej burżuazyjnej demokracji”.

Demokracja burżuazyjna—oto wszystko o czym mogli tylko marzyć panowie mieńszewicy. Lecz w samej rzeczy, ich robota wraz z ich krwawymi sojusznikami mogła doprowadzić tylko do jednego—do dyktatury burżuazyjnej i odkrytego faszyzmu.

Jak zwykle prasa burżuazyjna całego świata,—a w tym wypadku prasa socjal-faszystowska — przepowiadała „krwawą rozprawę” nad „w niczym niewinnymi ofiarami”. Cieszyli się biedni szulerzy na swój sposób. Lecz siła po naszej stronie —

nym, wbrew szkodniczej działalności naszych wrogów klasowych, określiła wymiar kary. Tym, którzy przygotowywali zbroj-



**Masy pracujące
w Moskwie
na procesie
mieńszewików**

na interwencję i szykowali krwawą łaźnię masom pracującym Związku Radzieckiego,—sąd proletarjacki darował życie, skazani zostali na długie lata izolacji. W obecnych warunkach wzrastającej potęgi ZSRR ten wymiar kary jest najzupełniej słuszny w stosunku do wroga klasowego — najzłośliwszego, lecz rozbrojonego ideologicznie.

Najcenniejsza nauka dla międzynarodowego proletariatu i pracujących mas ZSRR polega na zdemaskowaniu socjal-interwentów międzynarodowych. Całkowitą odpowiedzialność za działalność „Biura Związkowego” ponoszą wszystkie partje „socjalistyczne”, wchodzące w skład socjalfaszystowskiej Międzynarodówki, wraz z ich wodzami Wandersweldem, Hilferdingiem, Otto Bauerem, Daszyńskim, Niedziałkowskim, Czapińskim na czele itd., którzy szczyli i szczują przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Szczególnie haniebną rolę psów łańcuchowych polskiego i międzynarodowego imperjalizmu odgrywa PPS, jako czołowy organizator planów interwencjonistycznych przeciwko ZSRR. Ona to witała z entuzjazmem krwawy pochód wojsk Piłsudskiego na Kijów w 1920 r., ona i obecnie popiera plany „federalistycznego” wcielenia Ukrainy i Białorusi Radzieckiej do Polski faszystowskiej, drogą zbrojnego napadu band imperjalistycznych na nasz kraj.

Działalność „Biura Związkowego” zademonstrowana na sądzie proletarjackim, stanowi część składową pracy, oraz rezultatów polityki i dyrektyw II Międzynarodówki. Dlatego też wyrok sądu proletarjackiego stanowi wyrok historii nad międzynarodowym mieńszewizmem, nad całą drugą Międzynarodówką.

Być może raz jeszcze przytrafi się Abramowiczowi przysięgać przed niemieckim, czy też jakimkolwiek innym sądem burżuazyjnym, lecz on wraz ze wszystkimi socjal-interwentami z pod znaku II Międzynarodówki, wspólnie organizujący z czarną Międzynarodówką zbrojną interwencję przeciwko nam, niech nie zapominają, iż niedaleki już czas, „gdy korony będą się tuzinami walać na bruku i nie znajdzie się nikt, by je podnieść”. Wtedy to rewolucja proletarjacka zmiecie z oblicza ziemi cały ustrój kapitalistyczny i na jego gruzach proletariatu międzynarodowego ustanowi światową Republikę Rad.

A chwila ta jest już bliska!

J. Z.

Członkowie

Najwyższego

Sądu ZSRR.



**Podsądni
słuchają
czytanie
wyroku.**

siła dyktatury proletarckiej, potężna na skutek osiągniętych zdobyczy w budownictwie socjalistycznej

Papież przemawia przez radio

Wielce teatralna uroczystość odbyła się w lutym r. b. w katedrze Piotra i Pawła w Rzymie. W starożytnej kaplicy sykstyńskiej zebrał się kardynałowie i biskupi. Na tronie zasiadł Pius XI, zaś obok niego stanął wyfraczony jegomość, któż to taki? To—słynny wynalazca Markoni, wielki mąż nauki, który upodlił się do tego stopnia, że stał się sługusem największego wroga nauki—oberherszta religji, papieża. Kilkaset lat temu Markoni nie unikałby śmierci na stosie za swe wynalazki, obecnie już papieżu zrozumieli, że należy nie niszczyć wynalazków oraz ich twórców, lecz wykorzystać ich dla walki z nauką, dla utrzymania ciemnoty mas, dla celów wyzysku i ucisku ludu pracującego. Markoni, wynalazca radio sprzedał się papieżowi, zbudował dla niego potężną radio-stację w Watykanie i w ten sposób przyczynił się do tego, że obłuda i kłamstwo religijne znalazło sobie jeszcze jedną drogę do uszu mas pracujących—fale radiowe. Cóż? Nie pierwszy to mąż nauki i nie ostatni w obecnym okresie rewolucji proletariackiej stanął jawnie po stronie kontrrewolucji. My, robotnicy i chłopci ZSRR coś niecoś wiemy o tym. Ramzin również był wybitnym uczonym.

Lecz wróćmy do owego widowiska...

W obecności więc kardynałów, biskupów samego papieża i jego lokaja, „papieskiego markiza“ Markoniego, odbyło się uroczyste poświęcenie mikrofonu. Tak, tak—mikrofonu. Nie myślał biedny mikrofon, że go będą kropić „święconą“ wodą, lecz coż robić, bez „święconej“ wody ojciec „święty“ nie będzie przecież gadał do aparatu.

A wszak był to najwyższy moment owej uroczystości. Pierwszy raz w dziejach kościoła papież przemówił przez radio odrazu „do 400 milionów wierzących“, jak to zaznaczył, oczy wzniosłszy w niebiosa, wyfraczony lokaj Markoni. Papieżowi to jednak za mało. Nie tylko dla ludzi gadał, lecz... do wszelkiego stworzenia. Wyraźnie tak powiedział: „Do wszystkich ludów i do wszelkiego stworzenia“. Mało tego. „Słuchajcie“, powiada „niebiosa, co mówię; niech słucha ziemia słów moich“. Staruszkowi się we łbie pokreśliło, jak widać. Gada do niebios, do ziemi, do ludów, do koni, do krów, do baranów... Lecz co się tyczy baranów, to do nich specjalnie się zwraca. Słuchajmy co gada:

„Przedewszystkiem więc miło nam przemówić do tych, którzy, przyjęci do rodziny i owczarni pańskiej kościoła katolickiego i w nim żyjący—do baranków i owieczek, do tych wszystkich, których nam powierzył pasterz i król wszystkich abyśmy ich wszystkich paśli“.

Tak więc ulubionymi stworzeniami papieża są tepe i potulne barany i owce i chociaż wie on doskonale, iż coraz mniej robotników i chłopów ogarniętych walką rewolucyjną, zechce się zaliczać do owej menażerii, jednak zwraca się i do nich, „do odszczepionych“ i powiada:

„Usilnie błagam boga, by was oświecił swym światłem i przyłączył do owiec, które słuchają jego głosu i aby się stała jedna owczarnia i jeden pasterz“.

Ładne to światło, pomyśli sobie robociarz, które człowieka zmienia w barana. Nie ma głupich!



Ale stary oszust watykański wie poco ludzi chce przekształcić w tepe, nieświadome zwierzęta. Posłuchajcie, z jakimi słowami zwraca się on do ubogich.

„Ubogich zaś usilnie w panu upominamy, aby patrząc na ubóstwo Jezusa chrystusa, pana i zbawiciela naszego, i pamiętając o jego przykładzie i obietnicy, nie zaniedbywali lepszego o sobie starania o bogactwa duszy, a w staraniach o polepszenie bytu, które im jest dozwolone, niech się polecają bogu dobrym i prostym sercem, a nie wyciągają ręki ku nieprawościom“.

Oto wyszło szydło z worka! Oto dlaczego potrzeba by masy baraniały! Zamiast walki na życie i śmierć przeciwko wyzyskiwaczom i dusicielom, pozbawiającym masy chleba i dachu, wyrzucającym miliony robotników na ulicę, skazującym ich rodziny na śmierć głodową, zamiast walki rewolucyjnej o nowy byt, o wyzwolenie ludzkości, masy te niechaj się troszczą o bogactwa duszy. Cóż? Przecież śmierć głodowa w imię chrystusa—to męczeństwo, to—prosiutka droga aeroplanem do nieba. Nie można jednak pasterzowi rzymskiemu zarzucić tego, że wcale nie myśli o bogactwach materialnych swych owieczek. Przecież wyraźnie powiada, że łaska wie pozwala starać się o polepszenie bytu. Trzeba być ostatnim łajdakiem, trzeba zatracić resztki wstydu, żeby dziś, gdy na całym świecie kapitalistycznym szaleje straszliwe bezrobocie, kiedy nawet każdy sprzedajny pismak burżuazyjny musi przyznać, że robotnicy nie mogą znaleźć pracy, nie mogą w warunkach kapitalistycznych polepszyć swego bytu, trzeba być powtarzającym ostatnim łotrem, by w takich warunkach „w imieniu boga pozwalać starać się o polepszenie bytu, nie wyciągając ręki ku nieprawościom“ t. zn. nie tykając świętej własności prywatnej. Właśnie świętej, bo co się okazuje? Według słów papieża bogactwa wcale nie należą do burżuazji, lecz... do pana boga. Słuchajcie co wrzeszczy radio z Rzymu:

„Mówimy bogatym, aby się uważali za narzędzie boskiej opatrności i za przechowujących się i rządzących dobrami jego“.

Pamiętajcie robotnicy, pamiętaj i ty biedota wiejska, łaknąca ziemi, pamiętajcie, powiada „ojciec święty“, że burżuazja i panowie tylko przechodzą

wują dobra i bogactwa boskie, chcąc więc zagarnąć te dobra uderzcie w samego boga. Burżuazja i panowie—to niewiniątka, nie wyciskają oni potu i krwi z mas pracujących, nie grabią, o nie, oni sami nie nie posiadają, oni biedni jeno wypełniają rozkazy boskie i przechowują jego majątki.

Dość już chyba przykładów z owego sławnego pierwszego przemówienia papieża przez radio. Przytoczone tu dosłownie wyjątki są tak wymowne, tak obnażają bezwstydne oblicze wroga klasowego, że należy pożałować, że owej mowy nasze radio-stacje nie przyjęły z Rzymu. Wiele i wiele ciemnych jeszcze robotników i chłopów, po wysłuchaniu tej mowy, ze wstrętem i nienawiścią raz na zawsze odwróciłoby się od religii i stanęło w szeregach walczących bezbożników.

Hańba Markoniemu, który swój nieśmiertelny wynalazek, stworzony po to, by służyć narzędziem



Indystryalizacja Watykanu

oświaty i rzeczywistej kultury wyzwolonej ludzkości, oddał do usług najczarniejszej reakcji i kontrrewolucji.

B. P.

Rola tercjarstwa na Ukrainie Radzieckiej

Od samego początku swego istnienia władza radziecka oddzieliła kościół od państwa, zniosła wszelkie ograniczenia i różnice w prawach rozmaitych wyznań religijnych. Tym samym skończył się dla kościoła rzymsko katolickiego na Ukrainie okres prześladowań i ograniczeń, jaki istniał za czasów caratu.

Jednakowoż równouprawne stanowisko ze wszelkimi innymi wyznaniem, swoboda wypełniania obrzędów religijnych nie zadowolniły księży katolickich. Zaczynają się oni domagać przywilejów, nie przyznają nacjonalizacji majątków kościelnych i t.d. Ba, co więcej—żądadają uznania t. zw. zasady nietykalności „świętej” własności kościelnej, która jakoby należy do papieża. Według ich twierdzeń bowiem—kościół katolicki stanowi „państwo w państwie”, którego nieograniczonym władcą jest papież.

Oczywista, że władza radziecka, władza najszerzych mas pracujących nie mogła zadość uczynić tym żądaniom, nie mogła dać przywilejów żadnej bez wyjątku religii, które przez tysiącolecia oszukiwały masy i zaprzęgały je jak pokorne i posłuszne bydło w jarzmo niewoli i wyzysku pańskiego; nie dała katolicyzmowi takiego uprzywilejowanego stanowiska, jakie on zajmuje we współczesnej jaśniepańskiej Polsce, gdzie jest wiernym narzędziem w rękach wyzyskiwaczy dla oszukiwania szerokich mas. To też dążenie do uzyskania przywilejów ściśle związało się w działalności księży katolickich z myślą o zaprzęgnięciu Ukrainy Polsce i w tym kierunku prowadzą po dziś dzień stałą i systematyczną robotę.

Ale, żeby urzeczywistnić te kontrrewolucyjne cele trzeba stworzyć sobie szeroką podstawę (bazę)—wśród robotników i chłopów, katolików, trzeba wzmocnić wśród nich swe wpływy i autorytet (powagę), trzeba wewnątrz samych tych mas stworzyć sobie odpowiednią organizację, która byłaby przewodnikiem wpływów księżywskich na wszystkich wierzających, przewodnikiem i tubą ich agitacji antyradzieckiej, tarczą przeciwko wszelkim przedsięwzięciom gospodarczym, politycznym czy kulturalnym władzy radzieckiej. Dla tych celów księża powołali nanowo do życia zakon tercjarzy.

Prawdziwe oblicze tercjarstwa

„Tercjarstwo”, czyli „trzeci zakon św. Franciszka” nie jest zwykłą organizacją religijną, jak mylnie sądzą niektórzy. Świadczy o tym bulla papieża Leona XIII-go (z dnia 30-V 1883 r.).

„...tercjarstwo nie jest zwykłym bractwem albo towarzystwem religijnych osób, a prawdziwym zakonem mnichów, albowiem, podobnie do innych zakonów mnisich, posiada swoje ustawy, konstytucję, rok próby, zasady przyjęcia, szkaplerz i pas... jest to zakon święty i pożyteczny dla społeczeństwa... cudowny sposób leczenia zepsutej moralności całego świata...”

Tercjarze—to mnisi, ale tacy, którzy mieszkają wśród ludzi, a nie w klasztorach. Za założyciela tego zakonu uważają św. Franciszka z Asyżu, który również założył pierwsze dwa zakony franciszkańskie: męski franciszkanów i żeński—klarystek. Dla tego też trzeci zakon nazwano tercjarstwem, od łacińskiego słowa: tercius—znaczy trzeci.

Zakon tercjarzski powstał w 1221 roku, jakoby z przyczyny braku miejsca w klasztorach dla „pobożnych”, pragnących zostać mnichami. Jest to jednak wierutnym kłamstwem w cytowanej powyżej bulle papież Leon XIII otwarcie przyznaje, że:

„...za czasów św. Franciszka rozszerzyło się oszustwo albigeńskie, które naszczuwało lud przeciwko władzy kościelnej, naruszyło spokój życia państwowego, otwierając równocześnie drogę czemuś w rodzaju współczesnego socjalizmu. Podobnie i teraz: rośnie liczba zakonników i głosicieli naturalizmu, którzy nie chcą się podporządkować kościołowi, wzniecają powstanie ludowe, głoszą rozdział majątków, podchlebiają ciemnym instynktom robotników i rozbijają podstawy rodziny i społeczeństwa...”

Papież wszędzie i zawsze stali po stronie klas posiadających, jak psy łańcuchowe bronili zawsze praw własności prywatnej, podstaw społeczeństwa burżuazyjnego, rodziny i zgniłej moralności burżuazyjnej, zawsze i wszędzie występowali przeciwko wyzyskiwanym masom, dążącym do rozdziału majątków obszarniczych i do zagarnięcia fabryk. Po budką założenia zakonu tercjarzy była potrzeba

wykorzenia nastrojów rewolucyjnych wśród mas. Tercjarze winni byli nie dopuścić rozdziału majątków obszarnczych i kościelnych, utrzymać władzę kościoła, nie pozwolić proletariatu wziąć władzę w swoje ręce. Oto cele i zadania jakie kościół rzymsko-katolicki postawił przed tercjarstwem.

Katechizm głosi, że kościół katolicki ma dwie strony, pierwsza to—kościół trjumfujący, a druga—kościół wojujący, który składa się ze wszystkich wierzących na ziemi. Oni to winni walczyć ze „złem“. Operując tą jezuicką formułą, katechizmu księży głoszą potrzebę stworzenia silnej, masowej zdyscyplinowanej organizacji dla walki ze „złem“ bolszewickim. Taką organizacją wśród polskiej ludności pracującej na Ukrainie Radzieckiej winno być tercjarstwo.

Wzrost działalności tercjarstwa na Ukrainie rozpoczyna się od 1917 r. Kierowniczą rolę w tym ruchu zajmują księży, którzy cieszą się wśród tercjarzy ogromnym poważaniem. Życzenie księdza jest dla tercjarza rozkazem, od którego apelować nie można, a który należy skrupulatnie wypełniać.

„Szczuń księdza więcej, niżeli swego anioła stróża—czytamy w ustawie tercjarzkiej—albowiem, jak zapowiadał św. Franciszek Assyżski, jeśli byś spotkał księdza i anioła stróża to winienes pokłonić się naprzód księdzu a następnie aniołowi“...

„Tercjarz winien oburzać się na tych, którzy nie zważają na słowa duchowieństwa“...

„Zabrania się komukolwiek mówić o tym, co mi powiedział ksiądz, lub co ty mu powiesz... słuchaj go i co on powie wykonuj“...

We wsiach katolickich prawie połowa ludności składa się z tercjarzy. Stąd ogromny wpływ jaki wywierają księży jeszcze po dziś dzień na całą ludność tych wiosek. Tercjarze stanowią najaktywniejszy element na wsi; oni to najgłośniejszy i najszumniejszy zachowują się na wszystkich zebraniach, zwłaszcza, gdy omawia się rozmaite rozporządzenia władzy radzieckiej, czy to mowa o kolektywizacji, kontraktacji, osiewach itd. Występują w obronę szpiegów, kontrrewolucjonistów, bronią kulaków-wyzyskiwaczy zgodnie z punktem ich ustawy, który głosi: „Nie należy zazdrościć bogatym i nie ubiegać się za bogactwem“...

Świadomych chłopów, nie zgadzających się z polityką księżowską, ci ostatni terroryzują. Z takim chłopem, jako „parszywą owcą w stadzie“ przestają rozmawiać, stronią od niego ogłaszając bojkot, odmawiają pomocy w razie, jeśli popadnie w biedę i t.d. i t.p.

Lwia część działalności tercjarzy niema nic wspólnego z religją. Świadczą o tym chociażby następujące punkty ich ustaw:

Każdy tercjarz winien:

- 1) wciągać innych katolików do zakonu,
- 2) nie chodzić na zebrania, odczyty, do klubu bez specjalnego pozwolenia księdza,
- 3) nie czytać książek i gazet, których ksiądz nie poleca.
- 4) wykorzystywać staropolskie obyczaje,
- 5) nie liczyć się z radziecką opinią publiczną i t.p.

Ustawy te mówią same za siebie. Księży przy pomocy tercjarzy wykonują zadania, dane im przez faszyzm polski: umasowienie ich kontrrewolucyjnej organizacji dla skuteczniejszej walki z władzą radziecką, szerzenia szowinizmu nacjonalistycznego,

narodowo-kulackiej jedności „braciszków w chrystusie“ bojkotu przedsięwzięć władzy radzieckiej i t.p. W swej kontrrewolucyjnej robocie księży i tercjarze nie ograniczają się na dorosłych. Starają się oni przyciągnąć do siebie młodzież wiejską, zatrąć jej umysły, przeciwstawić ją Komсомоłowi na wsi i organizować do walki z nim. „Prawidła“ zakonu głoszą mianowicie, że:

„Ludzkość tylko wtedy może być moralna, gdy oddzielne rodziny wypełniają bezwzględnie nauki kościoła... Znają to wrogowie religii i moralności chrześcijańskiej i dlatego uciekają się do rozmaitych djabełskich sposobów, aby nie dopuścić, by młodzież wychowywała się w duchu kościelnym... Młodzież obojga płci, rozpoczynając od 14-go roku życia bezwzględnie należy wciągać do zakonu, aby zawczasu w warunkach dobrowolnie przyjętych na siebie obowiązków, wychowywała się w duchu religijnym“.

Jedną z codziennych funkcji tercjarzy jest systematyczne śledzenie za młodzieżą, bowiem szpiegostwo to—jak głosi ustawa—„ułatwia duchowieństwu paść owce chrystusowe“, czyli mówiąc prostym, codziennym językiem, pomaga czarnym krakom w oszukiwaniu, skubaniu i organizowaniu przeciwko własnym interesom „baranków bożych“ na chwałę nieba i imperjalizmu polskiego.

Kółka różańcowe

Zakony franciszekanów (w tej liczbie i zakon tercjarzy) powstały we Włoszech i odegrały tam swą kontrrewolucyjną rolę na początku XII wieku. W tymże czasie we Francji pojawia się na scenie nowa klasa—burżuazja miejska, która w walce z feudalizmem i popierającym go kościołem powołuje do życia sekty waldensów i katarów, braci apostołskich i cały szereg innych. Sekty te opierały się na silnym niezadowoleniu chłopów pańszczyźnianych, którzy w tym czasie występowali we Włoszech i Francji południowej przeciwko uciskowi i eksploatacji feodółów.

Dla walki z temi sektami i rewolucyjną burżuazją miejski kościół katolicki stworzył zakon dominikanów, który jednakowoż nie znalazł takiego poparcia w masach, jak franciszkanie w organizacji tercjarzy.

W związku z tym, przed kościołem rzymsko-katolickim powstała konieczność utworzenia podobnej masowej organizacji. W tym celu kościół utwierdził nowe formy odkupienia grzechów, drogą wspólnych grupowych modlitw z różańcem. Nowy pomysł jezuicki polegał na tym, że każdy katolik pragnący odpuszczenia grzechów musiał zarejestrować się za niewielką opłatą w zakonie, kongregacji lub u specjalnego pełnomocnika dominikanów i następnie przeczytywać codziennie 150 ustalonych modlitw. Gdy w pewnym mieście lub wsi znajdowało się kółko takich katolików, wówczas winni oni byli zbierać się od czasu do czasu dla wspólnego odprawienia modlitw. Te zebrania pobożnych były zaczątkiem organizacji, na której zaczęli się opierać dominikanie w swej robocie.

Po odegraniu swej kontrrewolucyjnej roli w głębokim średniowieczu kółka różańcowe zamarły na długi okres. Dopiero w okresie wielkiej rewolucji francuskiej (koniec XVIII wieku) kościół reformuje i ożywia kółka, ściślej spaja jego członków. Obecnie już nie jeden człowiek, a piętnaście winno od-

prawiać 150 módl i dlatego każdy członek kółka różańcowego jest zainteresowany we wciągnięciu doń jaknajwiększej ilości osób, by tym samym zmniejszała się ilość modlitw, która przypada na każdego. Kółka zbierały się codziennie i po ukończeniu modłów zajmowały się roztrząsaniem „bieżących zagadnień politycznych. W ten sposób powstała silna organizacja, która w rękach księży stała się groźnym narzędziem w walce z wrogami kościoła“.

W 80-tych latach zeszłego wieku kółka różańcowe przenikły i na Ukrainę. Z początku, do 1904 roku nie cieszyły się one zbyt wielkim wpływem wśród mas. Dopiero w latach rewolucji i reakcji 1904—1907 r. rozwijają się one szybko, by znów zamrzeć na 12 lat.

W 1919 r. w okresie umacniania się władzy radzieckiej na prawym brzegu Ukrainy, kółka różańcowe pojawiają się znów na scenie, rosną i rozkwitają. W tymże czasie księża rozpoczynają organizować „młody różaniec“, wciągając doń młodzież. Miało to być odtrutką na szerzące się wpływy komсомоłu wśród młodzieży.

W 1921—22 r. wraz z zaprowadzeniem nepu następuje pewne zaciśnięcie w działalności tercjarzy i kółek różańcowych. Zjawisko to łatwo wytłumaczyć. W tym okresie bowiem kułacy i spekulanci—katolicy ludzą się czczą nadzieją, że dyktatura proletariatu nieuchronnie zbankrutuje, że wyrodzi się i skapituluje przed kapitalizmem.

Jednakowoż w 1923—24 r. we wsiach katolickich na Ukrainie zaczyna się rozwijać kooperacja, zaczyna wycieśniać elementy kapitalistyczne i ograniczać wilcze apetyty kułaków i spekulantów. W tymże czasie organizują się pierwsze polskie jednostki administracyjno-terytorjalne (rejon Marchlewski i td). Organizacja komсомolska rośnie i zapuszcza głębokie korzenie na wsi. W przeciwwagę temu wszystkiemu księża i kułactwo ożywiają robotę tercjarzy i kółek różańcowych. Cała Ukraina prawobrzeżna, Białoruś, Homelszczyzna zostają ogarnięte siecią kółek różańcowych, do których wciąga się już nie tylko dorosłych i młodzież, ale nawet i dzieci.

W roku 1925, czyli w okresie ostatecznego upadku iluzji międzynarodowego kapitalizmu co do wyrozdzenia się władzy radzieckiej, w okresie kiedy sztaby gieneralne państw imperjalistycznych zaczynają opracowywać nowe plany kontrrewolucyjnego pochodzenia przeciwko jednemu państwu proletariackiemu, w tymto okresie sztab biskupów i księży (we Lwowie), którzy w 1920 r. emigrowali do Polski, zajął się organizacją kółek różańcowych, przekształcając je w organizacje czysto polityczne, ze ściśle przestrzeganą dyscypliną i konspiracją. Dla zamaskowania kontrrewolucyjnego charakteru tych kółek, drapują się one niewinnie w szaty pobożności. Jednakowoż prawdziwe ich oblicze polityczne okazuje się zawsze w chwilach rozmaitych kampanji na wsi, na zebraniach, odczytach i w codziennej systematycznej ich pracy wśród ludności.

Wzmocnić walkę z wrogiem klasowym

Tercjarze i kółka różańcowe—to agienci wroga klasowego, kułactwa, spekulantów i imperjalizmu polskiego, przygotowującego krwawą wojnę przeciwko Związkowi Radzieckiemu, by napowrót ustanowić u nas władzę obszarników i panów, by zaprzęgnąć chłopów w jarzmo niewoli. W obecnym

okresie wzmożonego natarcia socjalistycznego, likwidacji kułactwa i powszechnej kolektywizacji rolnie opór wroga klasowego, kułak wściekle przeciwstawia się, organizując do pomocy tercjarzy, kółka różańcowe i td. Często gęsto we wsiach katolickich Wołynia, Podola, Berdyczowszczyzny, zadowolona część ludności należy bądź to do zakonu tercjarzy, bądź to do kółek. Tercjarze ściśle wypełniają wszelkie zlecenia i rozkazy księży, które tym dyktuje z kolei imperjalizm polski. Kółka różańcowe, aczkolwiek bezpośrednio księżom nie podlegają, jednakowoż wypełniają wszelkie księżowskie rozkazy. Baczają za tym kierownicy tych kółek t. zw. zelatorzy lub zelatorki (od łacińskiego słowa—selatores, znaczy wierni, bogobojni), którzy werbują się wyłącznie z pośród tercjarzy.

W jaki sposób agitują księża chłopów za wstępowaniem do kółek? Z jednej strony łapiduchy w czarnych sutannach otumanią ciemnych chłopów potrzebą organizacji i wspólnej walki wszystkich walczących ze „złem“, które nosi jakoby władza radziecka, walki z rosnącymi wpływami „szatana“ bowiem „nieprzeciwstawiający się złu“ do raju nie trafią i td. Z drugiej—księża wbijają ciemnej ludności w głowę, że jakoby wiara oznacza narodowość, to jest, że katolik—to chłop polak, a prawosławny to „chochol“, chłop ukraińiec. Stąd każdy polak „chłop“, który nie chce stać się brudnym i pogardzanym „chłopem“, „chochołem“, winien pielęgnować wiarę katolicką, wiarę ojców i dziadów swoich „... winien żarliwie się modlić i błagać Jezusa o przebaczenie nie tylko za grzechy swoje, ale za grzechy sąsiadów (to jest tych świadomych biedaków i średniaków, którzy nie idą na wędkę księżowsko-kułacką), winien modlić się nie tylko w kościele w święta i niedziele, ale codziennie w kółkach odprawiać różaniec...“

Tak klepią księża podczas kazań, a ciemny lud w niedostatecznym stopniu ogarnięty dotąd planową i stałą robotą kulturalną ze strony naszych organizacji oświatowo-kulturalnych i społecznych, wierzy im święcie i staje się powolnym narzędziem w rękach swych najgorszych i najchytrzejszych wrogów. Swą kontrrewolucyjną robotę księża prowadzą z jezuicką zaprawdą chytryością, starając się uśpić uwagę władzy radzieckiej gardłowaniem w rodzaju: „wszelka władza pochodzi od boga... i dlatego szanujemy i podporządkowujemy się władzy radzieckiej“... Jednakowoż oszustne frazesy klechów nie potrafią już uśpić czujności pracujących mas chłopstwa polskiego, które łamie wiekowe przesady religijne i wciąga się coraz bardziej do wielkiej twórczej pracy wokół przebudowy swej drobnej gospodarki na nowy socjalistyczny ład, wraz z chłopstwem ukraińskim i innych narodowości. Droga dalszego wzmożonego budownictwa socjalistycznego i narodowo-kulturalnego na podstawie leninowskiej polityki narodowościowej, droga wzmożenia ruchu bezbożnego wśród najszerszych mas polskiego, chłopstwa pracującego w naszym Związku, pomożemy tym masom wyzwolić się z sideł łapiduchów katolickich i ich sojusznika, faszysmu polskiego w złamaniu raz na zawsze kułacko-tercjarzsko-księżowskiej jedności narodowej, w znalezieniu drogowskazu na rozstających szlakach od drobnej własności do wielkiej gospodarki socjalistycznej.

R. Rappel.

Bezbożnicy, mobilizujmy siły w kierunku likwidacji wyrw na kulturalnym froncie, do walki o powszechne nauczanie, o likwidację analfabetyzmu, o politechnizację szkół

Politechniczna szkoła — szkoła wojującego bezbożnictwa

XVI Zjazd WKP(b) postawił przed wszystkimi organizacjami i całą klasą robotniczą zadanie przygotowania wykwalifikowanych kadrów dla socjalistycznego budownictwa.

Stara szkoła, oderwana od pracy i przedsiębiorstwa nie mogła wychować potrzebnych kadrów.

Niezbędna była istotna reorganizacja szkoły na zasadzie politechnizmu. Jedynie szkoła Marksa i Lenina może usunąć granicę między ludźmi, zajmującymi się umysłową i fizyczną pracą i wychować rzeczywistych budowniczych socjalizmu.

Program nauczania w politechnicznej szkole przewiduje czynny udział dzieci w pracy na przedsiębiorstwie, w fabryce, kolektywie, sowchozie.

Ścisły kontakt szkoły z przedsiębiorstwem stworzy olbrzymie możliwości dla udziału dzieci w socjalistycznym budownictwie, podniesie do należytej wysokości komunistyczne wychowanie dzieci, możliwe tylko na podstawie pracy w przedsiębiorstwie.

Jedną z charakterystycznych cech — zasad komunistycznego wychowania jest wyrobienie u dzieci antyreligijnego materialistycznego światopoglądu.

Jednakowoż nie wszystkie szkoły i oddziały pionierskie wyjaśniły sobie ważność antyreligijnego wychowania. Wiadomości nadchodzące z miejsc sygnalizują o osłabieniu uwagi organizacji szkolnych w sprawie antyreligijnego wychowania. W wielu szkołach antyreligijne wychowanie jest słabo postawione, szczególnie w narodowościowych republikach. Oddziały pionierskie nie udzielają należytej uwagi tak ważnemu odcinkowi swej pracy.

W okresie, gdy w szalonych, bolszewickich tempach budujemy fundament socjalistycznej ekonomiki, gdy na podstawie powszechnej kolektywizacji likwidujemy kułactwo jako klasę, niedopuszczalną rzeczą jest osłabienie komunistycznego wychowania. Kapitalistyczne elementy stawiają szalony opór potężnemu socjalistycznemu atakowi, wykorzystują wszystkie możliwości i drogi, by zerwać tempa socjalistycznego budownictwa, by przedłużyć dni swego bytowania.

Ich agentami i bezpośrednimi wykonawcami ich woli są religjanci (księża, popi, mułowie, sektanci, rabini).

W Związku Radzieckim dzieci są nietylko w przyszłości budowniczymi socjalizmu, są one czynnymi budowniczymi socjalizmu obecnie. Biorąc pod uwagę tę rolę dzieci, religjanci wszelkiej maści starają się je odciągnąć od ruchu komunistycznego. Ci agenci kapitału przedostają się do szkół, ogródków dziecięcych, oddziałów pionierskich, by zerwać komunistyczny ruch dziecięcy. Podobne fakty miały miejsce w szeregu szkół w Moskwie, (w dziel. Czerwonej Preśni, Sokolniki i inne), gdy wśród uczących się rozpowszechniono książki do nabożeństwa i inne religijne przedmioty, również kontrrewolucyjne odezwę. Temu należy położyć kres. Politechniczna szkoła winna być szkołą wojującego bezbożnictwa. Wychodząc z zasadniczego nastawienia politechnicznej szkoły — wychowanie wszech-

stronnie rozwiniętych internacjonalistów, wojujących bezbożników, faktycznych budowniczych socjalizmu, szkoła w dziedzinie antyreligijnego wychowania ma następujące zadania:

1. Praca grup młodych wojujących bezbożników winna być mocno związana z socjalistycznym budownictwem w fabryce, kolektywie, wśród całej pracującej ludności, w rodzinie.

2. Grupy młodych wojujących bezbożników winny czynnie wprowadzić w życie uchwały XVI part-zjazdu w walce o powszechne nauczanie, politechnizację szkoły i likwidację analfabetyzmu.

3. Szkoła winna wychować u dzieci nienawiść do wrogów klasowych i ich agentów religiantów wszelkiej maści.

4. Politechniczna szkoła winna wraz z antyreligijnością wyrobić w dziecku poczucie międzynarodowej solidarności z dziećmi robotników z za kordonu.

Zaostrzona walka klasowa wywołuje odchylenia od leninowskiej polityki narodowościowej, wielkomocarstwowy szowinizm i miejscowy nacjonalizm,

Młodzi bezbożnicy winni prowadzić walkę z temi odchyleniami, przede wszystkim z wielkomocarstwowym szowinizmem, jako głównym niebezpieczeństwem w danym okresie, który „chce ominąć różnice narodowe języka, kultury, bytu“ (Stalin).

Jednocześnie należy prowadzić zdecydowaną walkę z miejscowym nacjonalizmem, który „dąży do zamknięcia się w ramach swojej narodowej skorupy, chce zatuszować klasowe przeciwieństwa wewnątrz swojej narodowości, obronić się od wielkomocarstwowego szowinizmu drogą odsunięcia się od ogólnej fali socjalistycznego budownictwa, nie widzieć tego co zbliża i łączy masy pracujące różnych narodowości ZSRR, a widzieć tylko to, co ich może oddalić od siebie“ (Stalin—Kaganowicz. Sprawozdanie CK na XVI Zjeździe WKP(b)).

Walka z temi odchyleniami jest zasadniczą w międzynarodowym wychowaniu młodzieży. I ostatnie — to walka z prawicowym odchyleniem (niedoceniając antyreligijnego wychowania) jako głównym niebezpieczeństwem i „lewicowemi“ zaskokami (administrowaniem, zamiast antyreligijnej propagandy).

Biorąc za podstawę to zasadnicze nastawienie, grupy młodych wojujących bezbożników winny rozwinąć antyreligijną pracę w szkole. Należy pamiętać, że zasadnicza praca grup młodych wojujących bezbożników sprawdza się w udziale bezbożników w budownictwie socjalistycznym, w demaskowaniu nasyżych wrogów klasowych.

Co winni robić młodzi wojujący bezbożnicy w fabryce?

W fabryce winni młodzi wojujący bezbożnicy:

1. Walczyć o wypełnienie promfinplanu, walczyć o nowe socjalistyczne formy pracy — współzawodnictwo socjalistyczne i szturmowość. W święta religijne winny dzieci walczyć o 100% obecność przy pracy, przy pomocy haseł, indywidualnych rozmów, przez zawarcie umów o współzawodnictwo socjalistyczne z robotnikami, z rodzicami.

2. Młodzi bezbożnicy winni rozpowszechnić antyreligijną literaturę, walczyć z religijnymi obrzędami.

3. Szkoła winna kierować antyreligijnymi robotniczymi kółkami.

4. Szkoła wraz z fabryką wydziela brygadę dla pracy w podszefnym kolektywie.

Co winni robić młodzi bezbożnicy na wsi?

Młodzi bezbożnicy winni wziąć czynny udział w socjalistycznej przebudowie wsi.

Grupa młodych bezbożników winna dać swoje projekty umów w sprawie udziału w umowie CB mł. pionierów z komisarjatem ludowym rolnictwa, gdzie szczególną uwagę należy udzielić demaskowaniu wrogów kolektywizacji wsi (kułaków, księży,

popów i wszelakich religiantów). Oprócz tego winni się przyłączyć do wszechzwiązkowej sztafety młodych pionierów w sprawie kolektywizacji.

Cała antyreligijna praca w szkole, w fabryce lub w kolektywie winna się opierać na nowych formach pracy—współzawodnictwie socjalistycznym i szturmowości.

Biorąc czynny udział w budownictwie socjalistycznym i demaskując w codziennej pracy klasową istotę religii, wychowamy nowe kadry materjalistów, wojujących bezbożników, rzeczywistych budowniczych socjalizmu.

Wakuruwa.

Strajk młodych robotnic

(Według opowiadania Berty Lask)

Chłód zimowy wkradał się do mieszkań robotniczych, jak zimna, wilgotna chustka kładł się na śpiących proletariuszy. Błada dziewczyna z fabryki skóry mocno spała. Brat chwycił ją za ramię.

— Wstawaj! Spóźnisz się do budy!

— Nigdy nie można się wyspać!

Daj mi spokój! Jeszcze jest noc.

— Tak, noc. Wstawaj, już wpół do szóstej!

Zośka skuliła się pod cienką kołdrą, próbowała jeszcze zasnąć. Nie, trzeba jednak wstawać!

Pół godziny później Janek i Zośka szli do roboty. Ze wszystkich bram wychodziły podobne do nich postacie. Ciemny strumień robotników płynął przez szarą ulicę. Rodzeństwo rozeszło się. Janek skręcił wlewo do fabryki maszyn, w której pracował 4 dni w tygodniu, Zośka poszła do małej fabryczki skóry. Pracowała tam razem z pięćdziesięcioma młodemi robotnicami i 20 dorosłymi. Dorosłe robotnice były przeważnie stare, nie mogły znaleźć nigdzie roboty. Miłosierna firma J. G. Projschen zatrudniała je, gdyż bojąc się bezrobocia, zgadzały się na wszelkie warunki. Do fabryki Zośka wchodziła ze swemi towarzyszkami.

— Czego tak milczysz, Zośka?

— Niedobrze się człowiekowi robi, jak widzi tą naszą budę. Wytrzymać w niej nie można!

— Masz rację. Wczoraj majster znów mnie ukłuł sztydłem.

— A mnie wymyślał i uderzył.

— No tak—powiada jedna z dziewcząt—ale przecież my nic nie możemy zrobić. Jesteśmy młode. Mogą nas oddać do domu poprawczego.

Dziewczęta weszły na podwórze fabryczne. Od pięćdziesięciu lat nic tu nie zmieniono. Wszystkie młode robotnice pracowały stłoczone w jednej sali. Klozety były w tej samej sali. Ostro zapach skóry mieszał się z wyziewami klozetów, zatruchiwał powietrze.

W sali panowało podniecenie. Wczoraj, bez żadnego powodu zwolniono jedną z robotnic. Dziewczęta pracowały szepcząc między sobą. Na salę wszedł majster. Jego małe oczki biegały jak jaszczurki od jednej robotnicy do drugiej.

— Czego gadacie? Zabraniam wszelkich rozmów! Zrozumiano?! Kto będzie gadał, może od razu iść do kantoru po swoje papiery!

— Zobaczmy! Nie macie prawa zabronić mówić!

Zośka rzuciła robotę i stała przed majstrem.

— A ty wylecisz pierwsza, ty ropucho! A to ma pysk!

— Dziewczęta—krzyknęła Zośka—odpowiedźcie mi!—Czy jesteśmy jego niewolnicami?

— Słusznie! Zróbcie trochę porządku w klozetach! Na co jeszcze musimy się zgodzić?

Twarz majstra poczerwieniała.

— Do roboty! I powiadam—kto będzie gadał—ten wyleci!

— Dosyć! Rozchorować się można w tym chlewie! Towarzyski, strajk, dosyć!

Majster roześmiał się ironicznie—wy żółtodzioby, niemowlęta zawsze, będziecie strajkować? Ani na chwilę nie wierzył, by 15-to i 17-to letnie dziewczyny, same, bez starszych robotników, rozpoczęły strajk. Śmiejąc się wyszedł z sali.

— No dziewczęta—krzyknęła Zośka—strajkujemy. Ubierajcie się, pójdziemy do domu Karola Libknechta *). Oni nam poradzą, co mamy robić!

Przeszło dwadzieścia młodych robotnic poszło za nią.

O 5-ej dziewczęta stały przed bramą fabryki. Ledwie nadeszły, gdy ukazał się sam szef pan Projschen, stary członek socjal-demokratycznej partji.

— Nie róbcie głupstw dziewczęta. Wy, młodzież, wogóle nie możecie strajkować.

— Niech pan wydali majstra, wtedy wrócimy do roboty. Pan Projschen nie raczył odpowiedzieć. Wściekły, wrócił do fabryki, myśląc „No z wami damy sobie radę“!

Młode strajkujące ustawiły straż przed fabryką. Nazajutrz ani jedna młoda robotnica nie wyszła na robotę. Dziewczęta odbyły zebranie, ułożono żądania. Brzmiały one:

Zwolnienie majstra. Przyjęcie zwolnionej robotnicy. Uporządkowanie klozetów. Podniesienie zarobków i zniesienie różnic w płacy.

Nazajutrz pan Projschen i jego majster daremnie czekali na młode robotnice. Wobec tego socjal-demokrata Projschen zatelefonował do swych towarzyszy w związku zawodowym. Ależ oczywiście oni zaprowadzą porządek! Ale dziewczęta nie poddały się. „Nawet jeżeli nas zdradzicie“, ogłosicie nasz strajk za dziki—nie damy się!

Tak trwało przez kilka dni. Wreszcie socjaldemokrata Projschen zatelefonował po policję. Po

*) Dom Partji Komunistycznej w Berlinie.

kwadransie zajechało przed fabrykę auto. Policja odebrała straż strajkujących plakaty i zabrała dziewczęta do komisariatu. Gdy po kilku godzinach zaarrestowane wróciły, przed fabryką stała nowa straż z nowymi plakatami.

Piątego dnia w gazecie ukazało się ogłoszenie, że firma Projschen przyjmuje młode robotnice. Rano szóstego dnia straż jeszcze wcześniej była na miejscu. Wkrótce nadbiegło kilka młodych dziewcząt, pragnących wreszcie znaleźć robotę. Ale gdy dowiedziały się, o co idzie—odeszły.

Gdy po kilku dniach straż chciała zająć swe pozycje przed fabryką—ulica była zastawiona przez

policję. Banda policjantów rzuciła się z pałkami gumowymi na dziewczęta. Zośka otrzymała uderzenie w głowę, upadła, wrzucono ją do auta i wraz z kilku innymi odesłano do komisariatu policji.

— Idźcie do fabryki! Do ligi antyfaszystowskiej—krzyczała ona z auta swym towarzyszkom.

Nazajutrz cicha uliczka, na której znajdowała się fabryka Projschena, ożywiła się. Ze wszystkich okolicznych fabryk przyszedli młodzi robotnicy. Przymaszerowali antyfaszyści w granatowych bluzach. Przed fabryką zgromadziła się ze sztandarami i transparentami młodzież robotnicza, prowadzona przez bladą dziewczynę z obwiązaną głową.

Z ZA KORDONU

Jak w Polsce faszystowskiej księ- ża-łapiduchy otumanią i wyzy- skuja masy pracujące!

Powiat Drogiczyński, gmina Janów.

Pośrodku miasta Janowa biskupi znaleźli jakiś kamień i powiedzieli, że pod tym kamieniem znaleźli ciało „świętego Andrzeja Boboli“. 3 maja przyjechali biskupi z Warszawy, urządzali nabożeństwa i modlitwy. Potyni ogłosili w całej Polsce, że znalezione ciało „świętego“ Andrzeja Boboli“ leży w kościele i czyni cuda. Kto jest ślepy i krzywy, a popatrzy tylko na ciało świętego—natychmiast wyzdrowieje. Niektóre kobiety i młode dziewczęta wierzyły w te bajdurzenia, szły po 500—600 klm., by zobaczyć ciało „świętego“ Andrzeja Boboli. Gdy przyjdą kobiety, księża i biskupi wezmą od nich pieniądze, zaprowadzą je do kościoła, ażeby się pomodliły i tumaniają je, że ciało „świętego“ Andrzeja Boboli nie można wszystkim grzesznikom pokazywać, tylko biskupom. Zamiast ciała była jakaś bawełna i glina.

Cuda są potrzebne burżujom, by ogłupiać masy pracujące. Dużo pieniędzy zebrali biskupi i hulali sobie za zapracowane w trudzie i znoju grosze mas pracujących, a część oddali na przygotowania wojenne przeciwko ZSRR.

Emigrant

W socjal-faszystowskim błocie Warszawscy przyjaciele socjal- faszystów

Socjalfaszyści z Wiedeńskiej Międzynarodówki Wolnomysłicieli z Hartwigiem i Siwersem na czele postawili sobie za zadanie połączyć się z burżuazyjną międzynarodówką wolnomysłicieli. Tam jest ich właściwe miejsce, ponieważ niema żadnej różnicy między burżuazyjnymi i socjal-faszystowskimi

wolnomysłicielami. I jedni i drudzy nie prowadzą żadnej walki z religią, walki dla usunięcia socjalnych korzeni religii. O tym, czym jest brukselska międzynarodówka i jakich członków ona posiada, można sądzić według „Polskiego Stowarzyszenia Wolnomysłicieli“ (burżuazyjnych).

W Polsce miał się odbyć kongres brukselskiej międzynarodówki. Polska prasa wszczęła mocną kampanję przeciw zwołaniu kongresu. W ogniu tej kampanji komitet wykonawczy brukselskiej międzynarodówki oświadczył, że kongres z Polski przeniesiony zostaje do Niemiec, ponieważ „uważają za niemożliwe zwołanie kongresu w takim kraju, gdzie depece się najelementarniejsze oznaki wolności obywatelskiej“. Zdawałoby się, że również polscy burżuazyjni wolnomysłiciele winni się zgodzić z taką oceną. Przecież dla nikogo nie jest tajemnicą, że faszystowska Polska, rządzona knutem i nahajką, przy pomocy kleru, tępi wszelki przejaw myśli wolnej. Jednakowoż „Polskie Stowarzyszenie Wolnomysłicieli“ postąpiło wręcz przeciwnie. Posłało wezwanie do komitetu wykonawczego Międzynarodówki w którym m. in. pisze: „Nie możemy przyjąć do wiadomości okropnej oceny położenia naszego kraju. Powinniśmy powiedzieć, że uchwały komitetu wykonawczego stawiają nas w niewygodne położenie w stosunku do naszego rządu“.

W tych kilku wierszach zawiera się świetna charakterystyka polskich burżuazyjnych wolnomysłicieli, którzy za wszelką cenę chcą zachować opinię ludzi lojalnych, nie buntujących przeciw więzieniu systemowi w Polsce.

Jest rzeczą niezrozumiałą czemu ci ludzie, którzy występują w roli wiernych sług Piłsudskiego i pańskiej Polski, błogosławionej krzyżem i knutem, mianują siebie wolnomysłicielami.

I oto z tą kompanją chciał się Hartwig spotkać w szeregach jednej Międzynarodówki.

Socjal-faszyści nie tak łatwo wyjaśnią masom robotniczym, jak oni będą „walczyć“ z religią w towarzystwie swoich warszawskich przyjaciół.

O tym opowiedzą rewolucyjni wolnomysłiciele, którzy całkowicie do końca zdemaskują prawdziwe socjal-faszystowskie, kontrrewolucyjne oblicze wiedeńskiej i brukselskiej Międzynarodówki.

B. Bakal.

Przeciw religjantom — o umocnienie międzynarodowego antyreligijnego ruchu

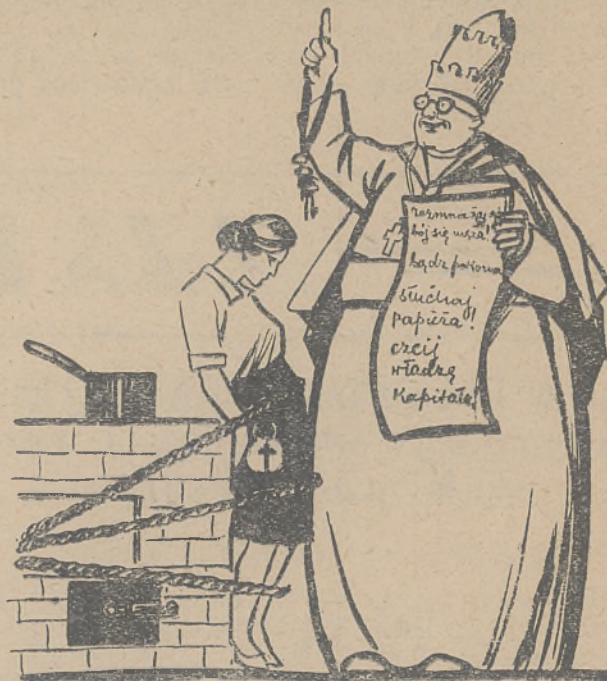
Encyklika papieska o „małżeństwie chrześcijańskim“

Na początku stycznia w organie Watykanu „Osservatore Romano“ została opublikowana oddawna oczekiwana encyklika papieska o „małżeństwie chrześcijańskim“. Dokument ten wywołał olbrzymią sensację, albowiem pod względem reakcyjności przewyższył wszystko, co było dotychczas powiedziane i przypominał nam najciemniejsze okresy barbarzyństwa kościelnego wieków średnich.

Po olbrzymim wstępie na temat o poglądach kościoła na małżeństwo, papież występuje przeciw wszelkiej formie regulowania urodzeń, przyczym uważa za szatański również i taki abort, który przepisuje lekarz ze względu na stan zdrowia kobiety.

Główna część encykliki zwrócona jest przeciw „trojakiej emancypacji kobiety—emancypacji fizjologicznej, ekonomicznej i socjalnej“. Żona jest zobowiązana całkowicie podporządkować się woli swego męża—głosi rzymski otumaniacz,—jej sprawa—rodzić dzieci i prowadzić gospodarstwo domowe. Winna ona ekonomicznie być zależną od swojego męża, winna ona być odsunięta od politycznego życia kraju“.

Encyklika jest wyjątkowym dokumentem księzowskiej reakcji. Żądanie usunięcia kobiety od życia politycznego skierowane jest przede wszystkim przeciw rewolucyjnej aktywności proletariuszek.



Wspólny język socjal-faszystów i klerykałów

Kilka miesięcy temu w prasie całego świata ukazało się interwju praskiego arcybiskupa Kordacza dane przedstawicielom prasy. Kordacz nie żałował silnych słów, by osądzić „kapitalizm, rodzący nędzę“. Jego demagogia miała podwójny cel: z jednej strony chciał on wywołać w masach robotniczych iluzję, jakoby kościół—to ich sojusznik w walce przeciw kapitalistom, z drugiej strony—pod osłoną kłamliwej iluzji chciał ostrzec przed czerwonym niebezpieczeństwem, „jeśli kapitaliści nie będą przestrzegać praw chrześcijaństwa, cały świat zostanie objęty przez ogień czerwony“.

Jak było do przewidzenia socjal-faszystowska prasa śpiesznie wykorzystała demagogię praskiego księdza, by podkreślić „postępowość“ kościoła i solidarność z nim. Organ czechosłowackiego reformistycznego związku „Robotnik Włóknierski“ w numerze z dnia 23 grudnia pisze z powodu wystąpienia tego wroga klasy robotniczej—arcybiskupa Kordacza: „Doktor Kordacz znajduje zdecydowane słowa przeciw kapitalizmowi.“

Uważamy, że jego poglądy są zupełnie słuszne i identyczne z naszymi. Ponieważ wolne związki zabezpieczają robotnikom i pracownikom umysłowym większy zarobek i w ten sposób powiększają ich

zdolność nabywczą, to one (wolne związki)—zupełnie w duchu oświadczeń praskiego biskupa—nie mały się przyczyniają do usunięcia nędzy. Nie może być chyba lepszego potwierdzenia prawidłowości ich pracy“.

Z powodu tego socjal-faszystowskiego oświadczenia pisze „Roter Vorwärts“, organ czecho-słowackich komunistów, wychodzący w Ayssige: „My również uważamy, że nie trzeba lepszego potwierdzenia oceny pracy reformistycznych związków zawodowych, jako opory kapitału, aniżeli ten pochwalny, pełen zachwyty głos ich gazety o wystąpieniu praskiego biskupa“. Jest to zupełnie logiczny wniosek z tego wszystkiego, co obecnie widzimy na praktyce, mianowicie—ściśłą współpracę reformistycznych i chrześcijańskich związków. Księża wszystkich maści, ci wierni służy kapitału, właśnie obecnie, w chwili wzmożenia się ruchu rewolucyjnego mas pracujących, występują z pseudoradykalnymi frazesami o „niemoralnym kapitalizmie“. Jest to środek do zdobycia wpływów wśród robotników, by ich tym łatwiej wydać potem na łup wyzyskiwaczom. Socjal-faszystowskie związki witają tę demagogię, tym samym pomagają jej. Pochwała socjal-demokratów dla biskupa Kordacza—jest świetną ilustracją ich reakcyjnej, klerykalnej polityki“.



Z pracy rewolucyjnych organizacji MPW

Współzawodnictwo berlińskich bezbożników

Berlińscy rewolucyjni bezbożnicy poczęli pracować na podstawie współzawodnictwa, stawiając przed sobą cel: przyciągnięcie nowych członków do organizacji i agitację o odejście wierzących od kościoła. Kontrolne cyfry współzawodnictwa są następujące: winno być przyciągniętych 6,750 nowych członków, a zerwać z kościołem winno 34,000 osób. Termin 1 kwietnia 1931 r.

Urzeczywistnienie wyżej nakreślonych cyfr w terminie będzie dowodem siły berlińsko-brandenburskiej organizacji rewolucyjnych bezbożników, które wkroczyły na wyższy szczebel rozwoju—na drogę rewolucyjnego ataku na froncie walki z reakcją.

Proletarisze Freidenkerstimme 1,—1931 r.)

Religijny fanatyzm przerasta w religijny idjotyzm



„Święcenie“ psów w Berlinie

W odpowiedzi na jednolity front księżowsko-religijnej reakcji, finansowego kapitału i II Międzynarodówki—wstępujemy do koła wojujących bezbożników

Francja, okr. Nor, Salomin

Rezolucja, przyjęta na zebraniu robotników i robotnic polaków w stowarzyszeniu kulturowym dnia 8 lutego 1931 roku

„My robotnicy i robotnice, zebrani w liczbie 50-ciu, dnia 8 lutego 1931 r. wysłuchawszy referatu „O istocie i kontrrewolucyjnej roli religii i kleru“, postanowiliśmy raz na zawsze zerwać z religią i klerem, wzmocnić walkę z kościołem i różnego kalibru religijantami, którzy uczą nas pokory i posłuszeństwa względem wyzyskiwaczy, pomagają imperjalistom szykować wojnę przeciw Związkowi Radzieckiemu, chcą nas obrócić w mięso armatnie.

W odpowiedzi na wyprawę krzyżową przeciw ZSRR, organizowaną przez papieża, wstępujemy do koła wojujących bezbożników. Witamy antyreligijne czasopismo „Bezbożnik Wojujący“, który pomoże nam prowadzić walkę z ciemnotą religijną i wykazuje nam, że jedynie socjalizm wyzwoli ostatecznie robotnika i chłopca z pęt religii i księży.

Witamy uchwały XVI zjazdu WKP(b) w sprawie wzmocnienia pracy antyreligijnej.

Wzmocnijmy międzynarodowe antyreligijne wychowanie!

Niech żyje ojczyzna mas pracujących całego świata — ZSRR“.

Praca bezbożników w Hannowerze

Rewolucyjna organizacja Związku Wolnomyslicieli w Hannowerze należy do b. aktywnych w Niemczech. Mimo zakazu socjaldemokratycznego prezydenta policji organizacja Wolnomyslicieli urządziła kilka demonstracji za wystąpienie z kościoła.

21 listopada 1930 r. w demonstracji, zabronionej przez władze, brało udział 300 osób, a zakończyła się ona wystąpieniem z kościoła 131 robotników; 3 grudnia w demonstracji brało udział 700 osób, z kościoła wystąpiło 141 osoba. Pogrzeb jednego z kierowników organizacji zamienił się w olbrzymią antyreligijną demonstrację.

(„Proletarisze Freidenkerstimme“ I.—1931 r.)

Bibl. Jag.

Młodzi bezbożnicy w Ameryce

W kołach robotniczych Nowego Jorku olbrzymią sensację wywołał świetnie przemysłany i wykonany pomysł nowo-jorskich pionierów, którzy zorganizowali w jednej z sal największego teatru, potężny przeciwbożenarodzeniowy wieczór, na którym było obecnych 3,500 robotników, robotnic i ich dzieci. Grupy pionierskie wystawiły szereg ciekawych, antyreligijnych numerów, wywołujących burzę zachwytu wśród robotników i dzieci, a burzę wściekłości w prasie burżuazyjnej. Młodzi bezbożnicy pokazali gospodarzy, socjalistów, policję, księży, rabinów i również „samego“ boga w postaci „człowieka interesu“. W życiu nowo-jorskiej klasy robotniczej wieczór ten był niebywałym wypadkiem.

(„Daily Worker“, 16 grudnia 1930 r.)

Antyreligijna organizacja w Bombaju

W Bombaju powstała antyreligijna organizacja pod nazwą „Związek przeciwkapłański“. Zadaniem związku jest „Walka przeciw religii i wszelkim religijnym i socjalnym przesądom i obyczajom niezgodnym z rozsądkiem ludzkim“. Na czele związku stoją: radykalni uczeni, publicyści i członkowie lewego skrzydła kongresu narodowego. Sądząc ze

składu i jej programu, ta lewo-burżuazyjna, nacjonalistyczna organizacja zmuszona będzie wkrótce odpowiedzieć sobie na pytanie, czy ona idzie z burżuazją, czy z proletariatem. Organizacja urządziła w Bombaju i na prowincji lekcje i wiece i ma zamiar wydawać miesiecznik.

(Proletarisze Freidenker, grudzień 1930 r.)

WALKA Z RELIGJĄ U NAS W ZSRR

Precz z wielkanocą — walczmy o bolszewicki siew

Przygotowujemy się do drugiej bolszewickiej wiosny!

Żytomierz, 14 polska szkoła pracy

Bezbożnicy, przy udziale całej szkoły, zorganizowali brygadę szturmową, która wraz z podsefną fabryką „Spółkołem“ ma pójść na wieś, by przeprowadzić przygotowania do kampanji siewnej. Brygada będzie pomagała remontować maszyny rolnicze i oczyszczać ziarna. Składa się ona z 10 osób — bezbożników. Bezbożnicy zebrali w starszym koncetrze przeszło 15 rub. na rzecz kampanji siewnej.

„Pierwszy“



Z narady kolektywistów-polaków rej. Wołoczyńskiego

Wbrew wściekłemu oporowi kułaków i tercjarzy ukończono powszechną kolektywizację polskiej wsi Kaniówki, Tarnorudy, wieś Zawalijski skolektywizowano na 85 proc., a wieś Zajączki na 44 proc.

Polska wieś Kaniówka, rej. Wołoczyńskiego jest skolektywizowana na 98 proc. O swych zdobyczach mówili na naradzie delegaci Kaniówki i innych wsi.

Wieś Tarnorudy jest skolektywizowana na 90 proc., mimo wściekłego oporu zgrai tercjarzy z Franciszkiem Bieleckim, Janem Walińskim itd. na czele. Kolektyw prowadzi szeroką pracę masową, pracującą szkołę polityczną.

Kolektyw Zawalijski jest świetnie zorganizowany i zagospodarowany i kroczy w pierwszych szeregach w walce o socjalistyczną przebudowę wsi.



Bolszewicka wiosna zabezpieczona jest ziarnem

W Zajączkach skolektywizowano 44 proc., mimo ostrej walki klasowej i kontrataku ze strony kułaków i tercjarzy, którzy wszelkimi sposobami starali się odciągnąć pracujących chłopów od kolektywu.

Zwycięstwa zostały osiągnięte dzięki stosowaniu nowych socjalistycznych metod pracy, współzawodnictwa socjalistycznego, oraz dzięki temu, że rzucono w dzielnice wsi brygady szturmowe dla werbowania do kolektywu.

Bierzcie przykład od przodujących

Michałowieckie chutory, Kazimierska r/w., rej. Michampolski. Kolektyw w Kazimierskiej r/w. przeprowadza dobrze przygotowania do siewu. Gospodarstwa indywidualne natomiast nie przystąpiły jeszcze do remontu narzędzi rolniczych i oczyszczania nasion. W indywidualnym sektorze wsi istnieje groźba zerwania planów siewnych.

W Brańowie, rej. Żmeryński został zorganizowany nowy kolektyw im. 8 marca. Liczy on 68 gospodarstw. Jest to drugi kolektyw w danej wsi. Ogółem skolektywizowanych jest 318 gospodarstw. Nowy kolektyw winien się po bolszewicku przygotować do siewu wiosennego, by móc tym łatwiej zwalczyć wściekły jeszcze opór kułaków i ich agentów-religiantów.

r/w. Nowy Zawód, r. Marchlewski. W Nowym Zawodzie rada wiejska nie doprowadziła planu siewów do zagrod chłopskich, nie zorganizowała narad wytwórczych. Jeszcze nie przystąpiono do remontu narzędzi rolniczych.

Wieś Zabłocie, Wierejcowska r/w. Kolektyw „Czerwona Słoboda“ spóźnił się z przygotowaniami do drugiej bolszewickiej wiosny. Brak siły roboczej, niema jeszcze maszyn do oczyszczania nasion.

Linkowcy, rej. Hricewski. Organizacje wiejskie nie omawiały dotychczas na swych zebraniach kampanji siewów wiosennych, z czego oczywiście korzystają kułacy i prowadzą agitację, by zerwać drugą bolszewicką wiosnę.

Nie damy czarnym krukom w sutannach zerwać drugiej bolszewickiej wiosny!

(Putczyńska r. w. rejon Kojdanowski BSRR).

Nasza rada wiejska energicznie się szykuje do drugiej bolszewickiej wiosny. Plany wiosennej kampanji siewnej zostały ułożone w kolektywie i każdym gospodarstwie jednostkowym. Kontrakcja w naszej r. w. już się przeprowadza. Kolektywy i jednostkowe gospodarstwa kontraktują kultury jarych zasiewów, sady, ogrody itd., oraz mleko.

Ale kler w czarnej sutannie i religjanci chcą zerwać bolszewicką wiosnę i kontrakcję. Agitują ciemnych religijnych jeszcze chłopów, by nasion nie czyścili, bowiem jeśli bóg nie da urodzaju, to i czyszczenie nasion nic nie pomoże. Każą im wznosić modły do boga o urodzaj, bo w przeciwnym razie z głodu umrą.

Ale większość chłopów już zrozumiała, że religja jest jarzmem dla ludu pracującego i pod kierownictwem partji Komunistycznej i władzy Radzieckiej przebudowują wieś na nowy socjalistyczny ład. Chłopi się przekonali w praktyce, że jeżeli kulturalnie obrobić ziemię, będzie dobry urodzaj. Gdy zorganizujemy wszędzie kolektywy, to będziemy mieli wielki urodzaj, wbrew czarnym krukom i naprzekór ich agitacji.

Czerwona Miotła.

BIERZCIE PRZYKŁAD!

Zorganizowaliśmy koło korespondentów!

Polska szkoła pracy, Maliński rej.
Worsowska r/w.

Ogólne zebranie dzieci naszej szkoły, po wysłuchaniu antyreligijnego referatu naszego nauczyciela tow. Zawadzkiego postanowiło zorganizować kółko „Młodych Wojujących Bezbożników“. Zapisali się już 28 osób. Ułożyliśmy kalendarz pracy, obecnie opracowujemy książkę t. Przybyszewskiego „Religia a nauka“ i postanowiliśmy systematycznie przysyłać korespondencje do „Bezbożnika Wojującego“.

Fr. Zawadzki

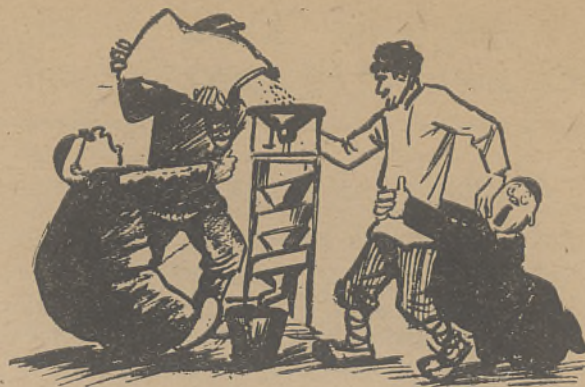
Wyzwoliliśmy się z pęt religji

USSR Żytomierz

Miesiąc temu polska pracująca ludność w Żytomierzu zdjęła dzwony z soboru i przeznaczyła je na industrializację. Obecnie bezbożnicy stawiają przed nową radą miejską kwestję zamknięcia soboru, w czym znajdują poparcie ze strony wszystkich szkół i większości pracującej ludności. 14 polska szkoła pracy domaga się zamknięcia jednego z kościołów, których mamy aż 3.

Pierwszy.

Od redakcji. Napiszcie, jaką prowadzicie pracę uświadamiającą wśród pracującej ludności polskiej w związku z żądaniem zamknięcia kościoła.



Bezbożnicy muszą czynnie realizować nowe socjalistyczne formy pracy, współzawodnictwo socjalistyczne i szturmowość!

Żytomierz, 14 polska szkoła pracy

U nas w szkole bezbożnicy biorą słaby udział w współzawodnictwie socjalistycznym. Bezbożnicy, jak również i inni uczniowie nie wypełniają wszystkich zobowiązań umowy o współzawodnictwo. Nie starają się zaradzić temu, że codziennie około 15 osób przeciętnie się spóźnia, że uczniowie często opuszczają lekcję bez ważnych przyczyn, że dyscyplina u nas kuleje, że na lekcjach niema porządku.

Czas temu położyć kres! Bezbożnicy winni czynnie pomóc zlikwidować panujące wśród uczni nieporządku, a przede wszystkim winni być wzorem dla pozostałych uczni i pracować na zasadach współzawodnictwa socjalistycznego i szturmowości.

„Pierwszy“

Antyreligijną propagandę na wyższy poziom!

(USSR, Żytomierz, polski klub robotniczy, im. St. Łańcuckiego)

Jesienią 1930 r. przy klubie polskim, z inicjatywy kierownictwa klubu została zorganizowana komórka bezbożników wojujących, która obecnie dobrze prowadzi pracę. Dzięki kierownikowi polskiej szkoły tow. Wachnowskiemu istniejąca komórka z dnia na dzień się powiększa. Członkowie komórki starają się wciągnąć jaknajwiększą ilość mas pracujących do komórki, a także w bliskich wsiach organizować nowe komórki. Członkowie komórki biorą czynny udział w pracy przygotowawczej do kampanji siewnej. Zbierają wśród polskich mas pracujących i sami dobrowolnie dają składki na budowę plutonu tanków im. Feliksa Dzierżyńskiego. Jest to odpowiedź polskich mas pracujących Ukrainy Radzieckiej na terror faszystowskiej Polski na Ukrainie Zachodniej. Przy istniejącej komórce bezbożników wojujących niedawno zostało zorganizowane koło bezbożników, które dobrze mogłoby prowadzić pracę, lecz niestety, na zebranie uczęszcza zaledwie 25—30 osób.

Należy pracę koła bezbożników wzmocnić. Członkowie koła winni akuratnie uczęszczać na zebrania i nie dać klerowi i tercjarzom rozwinąć swej agitacji.

„Majowy“.

Na wystąpienie kleru i religiantów przeciw ZSRR—odpowiemy wzmocnieniem sił naszego kraju i zdolności obronnej Armji Czerwonej

Zbieramy i wywołujemy!

USRR, rej. Maliński, Worsowska r. w. polszkoła

Po wysłuchaniu referatu nauczyciela t. Zawadzkiego Fr. o szykowaniu się faszystowskiej Polski do wojny przeciwko ZSRR, uchwalono: rozpocząć zbiór pieniędzy na budowę tanków im. F. Dzierżyńskiego.

Uczniowie zebrali 7 rb. 45 kop. i wzywają do socjalistycznego współzawodnictwa polszkoły 4-ro latki we wsi Jamieńcu i wsi Michałowce, rej. Emilczyńskiego, by poszły za naszym przykładem.

Franek.

Książki leżą, a uczyć się niema z czego!

Marchlewszczyzna.

U nas dobrze przystąpiono do sprawy powszechnego nauczania i politechnizacji szkół. W odpowiednim czasie zostały zorganizowane likniepy przy szkołach, we wszystkich wsiach omówiono tę sprawę na posiedzeniach r. w. i kulturalno-oświatowych komisjach. Komsomolska organizacja też poczyniła pewne kroki w tym kierunku. Komsomolska organizacja Marchlewszczyzny wzięła na siebie zadanie likwidować analfabetyzm wśród 450 niepiśmiennych. Komsomolska organizacja 8 listopada urządziła sobotnik komsomolski na rzecz powszechnego nauczania i politechnizacji. We wszystkich komórkach komsomolskich pracują szkoły politechniczne, które omawiają uchwały XVI Zjazdu partji itp. Razem z tym w Marchlewsku organizowano rejonowy Ra-



fak, na który uczęszcza 140 ludzi. Brak literatury—książek nie daje możliwości należycie prowadzić pracy. Faktycznie książki są, na poczęcie jest ich pełno, są książki R.I.O.L. jak i dla Rabfaku. Trzeba tylko za nie pieniądze zapłacić. Jednakowoż R.I.O.L. odciąga, tłumacząc się brakiem pieniędzy. Trzeba jednak pamiętać, że pieniądze tu nie są potrzebne, a należy tylko przeprowadzić bezpieniężną operację między pocztą, a sielbankiem. R.I.O.L. musi tę sprawę uregulować, ponieważ brak podręczników nie daje możliwości prowadzić systematycznej nauki i tym samym prowadzić walkę z ciemnotą religijną.

Maciej—Stubieda.

Pozostają w tyle

USRR Żytomierz, 14 Polska szkoła pracy

U nas w szkole bezbożnicy nie nie robią w sprawie zbierania składek na tanki. Nie tylko bezbożnicy siedzą z założonymi rękami. Cały aktyw szkoły śpi. Czas się przebudzić! Bezbożnicy winni być w pierwszych szeregach Komisji dla zbierania składek na tanki.

Pierwszy.

Ożywić pracę koła młodych bezbożników

r. w. Nowy Zawód, r. Marchlewski, szkoła WMK

W listopadzie 1930 r. zostało w naszej szkole zorganizowane kółko młodych bezbożników. Prawie cały II kurs, około 30 osób, wstąpiło do szeregów „B. W.”.

4 uczniowie: Hojko Zosia, Maszyńska Lida, Drzywiecka Stasia i Sawicki Dominik do kółka nie wstąpili, jeszcze nie rozumieją zadań komórki „B. W.”. Brak dobrego kierownictwa ze strony ZWB. Przetyłm jeszcze dość znaczny jest wpływ religijnych rodziców na dzieci.

Komórka Wojujących Bezbożników musi się zabrać energicznie do roboty!

W. S.

Przyszykować się należycie do przeciw-wielkanocnej kampanji!

Wesołowska r. w., rej. Lepelski, BSRR

Zbliża się religijne święto wielkanoc. Komórki „Wojujących Bezbożników” powinny przeprowadzić należycie przeciw-wielkanocną kampanję. W dzień „wielkiej nocy” powinny zorganizować sobotniki, by rzeczywiście pokazać religijnym jeszcze chłopom, że religja—to opium dla ludu pracującego. Antyreligijna komórka przy szkole kolektywistycznej młodzieży im. Lenina, dobrze pracuje, wszystkie święta religijne omawia na zajęciach koła. W dniu „bożego narodzenia” uczniowie zorganizowali sobotnik w kolektywie, chłopcy młócili owies, a dziewczęta miedliły len. Sobotnik dał świetne wyniki. Na sobotniku było 70—75 proc. uczniów z PSzKM. Nowo zorganizowana komórka „W. B.” w Wesołowie przy PSzKM nie powinna zapomnieć o antywielkanocnej kampanji. Komórka „W. B.” nie prenumeruje jeszcze czasopisma „Bezbożnik Wojujący”. Każdy członek komórki „B. W.” powinien natychmiast zaprenumerować czasopismo „B. W.”, i werbować prenumeratorów i korespondentów wśród chłopów.

Wszyscy jak jeden wstępujcie do szeregów komórki „B. W.”.

Przygotujmy się zawczasu do przeciwwielkanocnej kampanji! Zdecydowanie walczmy z religją, i religjantami!

Jan Stanicki.

Wojujący bezbożnicy — zwróćcie się twarzą do wytwórczości!

Uchwały XVI Zjazdu partji głoszą, że dla wzmocnienia walki z religją, niezbędnym jest prawidłowo organizować antyreligijną propagandę, jak w mieście tak i na wsi, walcząc z oportunizmem i lewicowemi zaskokami w pracy praktycznej na antyreligijnym froncie.

Powyższą uchwałę musimy wprowadzić w życie, musimy prawidłowo organizować antyreligijną propagandę. Praca antyreligijna winna być podporządkowana budownictwu socjalistycznemu, wykonaniu 5-cio latki w 4 lata. Winna ona walczyć o wykonanie i przewyższenie promfinplanu, o rozwój nowych socjalistycznych form pracy, socjalistycznego współzawodnictwa i szturmości, walczyć z wyrwami, samowolnym opuszczaniem pracy, łazikowaniem, o likwidację analfabetyzmu. Komórki, brygady i oddziały antyreligijne nie powinny zamykać się w swej pracy, muszą one wciągać do pracy i wierzących i wspólnie z nimi walczyć o wytwórczość.

Komórki wojujących bezbożników miasta winny okazać pomoc wsi. Winny one organizować komórki bezbożników we wsiach w których ich nie ma. Posyłać na wieś grupy bezbożników, referentów, literaturę antyreligijną i urządzać tam wieczory antyreligijne. Referaty i pogadanki winny być aktualne, ściśle powiązane z zadaniami dnia dzisiejszego w dziedzinie budownictwa socjalistycznego.

Należy wypowiedzieć walkę stosunkowi niektórych związkowych organizacji na miejscach, które nie udzielają żadnej uwagi antyreligijnej pracy, nie prenumerują nawet antyreligijnej literatury. Taki stosunek niektórych organizacji związkowych do roboty antyreligijnej trzeba kwalifikować jako przejaw prawicowego oportunistu na antyreligijnym froncie.

Należy szerzej praktykować wzajemne dzielenie się doświadczeniem w pracy różnych komórek bezbożników, rozwinąć współzawodnictwo socjalistyczne pomiędzy komórkami, organizować rejonowe narady aktywu komórek wojujących bezbożników, wyświetlać dobre i złe strony pracy komórek miejscowych i organizować kursy sekretarzy komórek i aktywistów, urządzać złoty bezbożników—szurmowców. W ten sposób podniesiemy antyreligijną pracę na wyższy poziom i urzeczywistnimy hasło: „Bezbożnicy—twarzą ku wytwórczości“.

A. R. Zajączkowski.

Działalności religjantów należy położyć kres!

USSR Korytyszcze na Wołyniu

W naszej wsi długo toczyła się zaciepła walka w czasie organizowania kolektywu. Kułacy i religjanci starali się wszelkiemi siłami odciągnąć biedotę od kolektywu. Mimo to i wbrew oporowi wroga klasowego został zorganizowany kolektyw im. Piotrowskiego, Weszło doń około 100 zagród biedackośredniackich.

Jednakowoż, dzięki działalności kułaków i religjantów, kolektyw się rozpadł. Miejscowy aktyw. śpi. Nie prowadzi on żadnej polityczno-oświatowej, ani antyreligijnej pracy. Niezbędny jest natychmiastowy przełom! Aktyw i rada wiejska muszą się wziąć do roboty. Należy rozwinąć szeroką pracę, wyjaśniającą znaczenie socjalistycznej przebudowy wsi, znaczenie kolektywizacji. Należy prowadzić systematyczną antyreligijną pracę, szczególnie ją wzmocnić wśród kobiet, które się u nas znajdują pod wpływami religjantów i w wielkiej mierze przyczyniły się do zerwania kolektywu.

Odpowiednie organizacje winny położyć kres działaniu kułaków i religjantów w naszej wsi.

„Majowy“.

Potrzeba odpowiedniej pracy!

Demianka, rej. Marchlewski.

W naszej wsi jeszcze po dzień dzisiejszy panuje ciemnota i zabobony religijne. Są tu terejarki jak to, Melnik Antonina, która umie „leczyć“ za pomocą różnych zabobonów i ziółek szkodzących człowiekowi i zwierzęciu. „Wyleczyła“ ona kilka sztuk bydła tak, że przy pomocy jej lekarstw



bydło powyżydchało. Nieświadomi chłopci wierzą jej i idą po poradę, jako do znanej lekarki. Istnieje jeszcze we wsi kółko różańcowe, pod przewodnictwem niejakej Wołyńskiej, która zbiera wokół siebie mało świadome kobiety i mroczy im głowę.

Świadczy to o tym, że we wsi źle jest prowadzona, raczej zupełnie nie prowadzi się żadnej polityczno-oświatowej antyreligijnej pracy. Prawda, w ostatnim czasie praca trochę się ożywiła bo we wsi jest kolektyw. Wydawana jest gazeta ścienna. Niedawno zorganizowano komórkę komsomolską itp. Komsomolcy powinni organizować kółko bezbożników, wciągnąć doń szerokie masy chłopskie. Komórka komsomolska wraz z kolektywem powinna prowadzić należycie pracę antyreligijną. Trzeba zwalczyć zabobony i kółka różańcowe, należy zaprenumerować czasopismo „Bezbożnik Wojujący“ i przy jego pomocy prowadzić systematycznie antyreligijną pracę. Aktyw wsi musi się zbudzić ze snu, wziąć czynny udział w pracy nad przebudową wsi na nowych socjalistycznych torach.

„Maciej Stubieda“



Mali bezbożnicy

(Szkic)

Na jednej z dalekich okrain Leningrodu, za tak zwaną Staro-Newską zastawą, w kilku kilometrach od centrum miasta, w dali od pnących się w górę kominów fabrycznych, w dali od przerzuconych przez Nową dziesiątków mostów, w dali od huku i szumu tramwajów, autobusów i ciężarców, w miasteczkowej, czy prawie nawet wiejskiej ciszy — rozlokowała się jedna z kilku leningrodzkich szkół polskich.

Byliśmy tam zaproszeni na wieczór leninowski. Wybraliśmy się na godzinę prawie wcześniej, by na czas zdażyć. Tramwaj i jeszcze drogi trochę na piechotę. Trudno uwierzyć, że tuż w Leningrodzie, tylko godzina jazdy od centrum, a wpadasz na uliczki gdzie są same małe domki z ogródkami wokół, werandą, budami z przeciągłym łajem i skowytom psów i z panoszącą się ponad wszystkimi tu budynkami — niedostępną cerkwią.

Czy niedostępna?

W lata wojny domowej, działalność polskich domów dziecięcych, na uwagi „wychowawczyń“, opierających swą edukację na tradycjach „Macierzy polskiej“ lub „Zakonu Szarytek Najświętszej Marji Panny“, na ich groźby i kary odpowiadała jednym krótkim: „a rańsze“.

Także i my dodamy.

Czy niedostępna była cerkiew?

Kiedys to może, ale nie dziś. Powiadają nam, że tę cerkiew, tę ostoję ciemnoty i zacofania, Rada Dzielnicowa, zgodnie z nakazem kolejarzy i robotników tu zamieszkałych, oddaje pod klub obrony i wyszkolenia wojskowego.

Jeszcze drogi trochę, domów ze dwanaście, zakręcamy i otoż budynek szkoły. Wszędzie drewniaki, a ten budynek specjalnie się wyróżnia, o tym już nowi gospodarze przedmieścia pomyśleli — ten budynek — murywany.

Światło, szyldzik, „Polska Szkoła Pracy“ i schody na górę.

Wchodzimy, spotyka nas przedstawiciel organizacji dziecięcej. Krótkie pionierskie pozdrowienie, odpowiadamy jak umiemy.

Sala. Wieczór. Uroczyście i podniosłe tu wszystko. Oczy rozbiegają się od wielu krzyczących ze ścian haseł i transparentów, od rzucających się, nacieraających na cię siłą swego przekonywującego języka farb i szkiców czarnych żandarmów w sutannach, białych krzyży i brauningów — tych narzędzi fałszyżmu, od wielu plakatów wyrazistych i ostrych — niczym bagnet, od tyłu tu przybitych do ścian gazet ściennych i rysunków roboty dziecięcej.

Scena, a na scenie, na tle szarej, z gipsu odlanej rzeźby Lenina — straż honorowa. Dwie płowe główki, iskrzące się dziecięce oczy, świeżością bijące krawaty pionierskie i sztandar.

Pamięci Lenina odczytywane są wiersze przez działwę różnych wieków, włącznie do „oktiabrat“,

przez przybyłych tu gości — polskich pisarzy proletariackich; odegrana zostaje gazeta żywa z przeżyciami i wreszcie następuje dział wieczoru:

My mali bezbożnicy.

Słowo, krótko dobitnie ogłasza kierownik szkoły:

„Z ramienia dzielnicowego Komitetu Stowarzyszenia Bezbożników Wojujących, z ramienia Wydziału Oświaty Ludowej, dziś w dzień Lenina — najlepszym z pośród członków koła małych bezbożników, najlepszym, najaktywniejszym z pośród tych, którzy w naszej szkole przystąpili do walki z religią i kościołem — dziś wręczam pochwałę.“

Huczne rześiste oklaski zebranej działwy i rodziców. Oklaski tu w szkole polskiej i z takiej intencji — rzecz zasługująca na specjalne wyróżnienie i uwagę.

Toż przecież tu jeszcze rok, dwa temu w tej właśnie dzielnicy, zamieszkałej przez liczne polskie rodziny robotnicze — panem był ksiądz, lub też bogoojczyńniacko nastrójony nauczyciel, panowały tu przesady religijne, nieskazitelną pozostawała wiara w kościół i krzyż.

A teraz —

Tylko gdzieniegdzie w kątach, dokąd jeszcze nie zająrzały światła, szare światła budzącego się, przekształcającego się przedmieścia, tleje jeszcze wiara w komżę i słyszysz jeszcze pacierze.

A teraz wszędzie coraz szerzej i szerzej, coraz głębiej i mocniej przenika nowe słowo, wiara w nowo budujące się życie.

Za Staro-Newską rogatką już nie słychać tych ciężkich dławiających i duszących pieśń wolną dzwonów, nie wznosi się szpecący znak krzyża, nie zobaczysz czarnych trupich szat i sutann.

Dzielnica zaczęła nowe życie, a budowniczymi, a pionierami jego — są również nasi mali bezbożnicy.

Jan Puława.



W bibliotece Centralnego Domu pionierów Sok. dziel. (Moskwa)

W dniu wielkiejnocy wzmocnimy walkę z szowinizmem, antysemityzmem, pijaństwem i łazikowaniem

Szturmowcami i kolektywistami wzmocnimy szeregi bezbożników

Stan antyreligijnej pracy wśród ludności polskiej Półkirowszczyzny.

USRR Półkirow.

Antyreligijna praca wśród ludności polskiej na terenie rejonu Półkirowskiego kroczyła pod znakiem wykonania uchwał partji, dotyczących walki z religją.

Osobliwe znaczenie nadawano robocie na wsi, gdy szczególnie silne były jeszcze wpływy kleru i jego tajnych organizacji i zrzeszeń w postaci „kół różańcowych“ i „komórek tercjarzskich“.

Praca ta rozwijała się szybko i z powodzeniem, zataczała coraz szersze kręgi zdobywając przytym coraz większe wpływy wśród ludności, szczególnie w okresie ostatnich dwóch lat, gdy wieś polska, dzięki prawidłowej polityce partji w sprawie narodowościowej i rolnej, zróżniczkowała się, gdy walka klasowa, wzmagając się coraz bardziej, zaczęła wypierać zupełnie hasło kleru „jedność narodu“ usuwając w ten sposób grunt z pod nóg klerowi we wsi polskiej. Jeżeli dwa lata temu można było z trudem prowadzić agitację i propagandę, to w ciągu ostatnich lat, sekcja antykatolicka, uwzględniając specjalne i polityczne zmiany jakie zaszły we wsi polskiej, zdołała przystąpić do formowania dołowych organizacji W. B. Organizacje takie powstały wśród dorosłych we wsi Szaroreczka 18 osób, Hreczany 25 członków, w klubie polskim w m. Półkirowie 35 członków oraz wśród działwy szkolnej we wsi Hreczany i m. Półkirowie, przy czym ostatnia liczyła 75 osób.

Organizacje ZWB zdołały przeprowadzić znaczną pracę szczególnie w okresie świąt religijnych wiosennych i zimowych. Zdawało się, że nie już nie stoi na przeszkodzie dalszemu rozwojowi działalności sekcji antykatolickiej i jej dołowych organizacji, wobec jawnie sprzyjających czynników, z pośród których najbardziej decydującym był olbrzymi rozwój kolektywizacji wsi polskiej, pomimo szalonego oporu kulaka i kleru.

Rada okręgowa, oraz jego sekcja antykatolicka nie spostrzegając jednak, że dołowe organizacje prowadząc swą pracę żywiołowo, nie łącząc owej pracy z całokształtem polityki partji na wsi, nie mając określonych zadań, obiektywnie wpadły w stan letargii i bezczynności. Tak też się stało w chwili reorganizacji okręgów, podczas której dołowe organizacje z sekcją na czele istniały faktycznie na papierze, za wyjątkiem komórki szkolnej w Półkirowie.

Niewątpliwie, że na ten stan wpłynęło również niezrozumienie przez członków dołowych organizacji pozornego rozwiązania „tercjarzy“ i „kół różańcowych“ przez księdza Kraśniewskiego, w związku z podpaleniem przez te organizacje szkoły polskiej. Dołowe organizacje wiejskie uważały bowiem ten akt za prawdziwy i wyciągały wnioski, że praca antyreligijna może wobec tego być osłabiona. Oportunistyczny ten stosunek widocznie wzmógł się jeszcze przez to, że organizacje kierujące ominęły ten fakt milczeniem, zamiast tego by rozwinąć szeroką akcję, mającą na celu wyjaśnienie rzeczywistego stanu rze-



Czerwony obóz drzewa, wysłany przez robotników leśnych szturmowców w odpowiedzi na oszczerstwa imperialistów o przymusowej pracy w ZSRR

czy. Przecież jasnym było, że organizacje klerykalne chciały ująć w ten sposób sprawiedliwości, jaka ich spotkać musiała za ten podły i karygodny czyn. Że tak jest, że one udoskonaliły swoją nielegalną działalność potwierdza niedawny pożar spichrzu zbożowego kolektywu hreczańskiego, wywołany przez kulactwo, członków organizacji tercjarzy.

Nowo zorganizowana sekcja antykatolicka, poddawszy szczegółowej krytyce i analizie dokonane błędy przystąpiła obecnie w nowym składzie do pracy. Już w najbliższych dniach zostaną zorganizowane krótko-terminowe kursy dla aktywu antyreligijnego na wsi, szczególnie z pośród kolektywistów. Kursy te mają na celu przygotowania stałych pracowników, dla kierowniczych placówek na wsi. Są czynione wysiłki dla ukompletowania odpowiednich bibliotek, organizacji kąpek BW w chatkach-czytelniach, przyczem jako zasadniczy teren pracy wzięty jest kolektyw.

Najbliższa narada dołowych organizacji ma wprowadzić ostateczny przełom, połączyć pracę z całokształtem pracy na wsi, oraz ostatecznie usunąć żywiołowość. W tym celu sekcja ma zamiar wzmocnić żywy instruktaż i kierownictwo, przez przyznanie oddzielnych towarzyszy i brygady—przyczem nieznaczny teren (4 wsie na odległości 2—4 km.) czyni te zamiary zupełnie realnymi. W planie pracy znajdujemy również perijodyczne narady, które ze swej strony uczynią możliwym bystre reagowanie sekcji na oddzielne ujemne—zjawiska w pracy.

Szczególną uwagę w planie pracy nowej sekcji udziela się pracy wśród kobiet, działwy szkolnej i werbowaniu nowych członków organizacji.

Zaznaczyć należy, że na ujemny stan pracy na Półkirowszczyźnie wpłynął zupełny brak łączności i kierownictwa ze strony centrum, brak literatury osobliwie metodycznej i programowej, plakatów i tp.

Braki te należy natychmiast usunąć.

Staniszewski.

O BEZBOŻNIKU WOJUJĄCYM

Nieoczekiwanie w me ręce wpadło czasopismo „Bezbożnik Wojujący”. Na obliczu mym zajaśniała radość. Rozkładam go. Tanie, wszystkiego 10 kopiejek, porządnego formatu czasopismo, drukowane na jasnym papierze, zachęca czytelnika. To też postanowiłem je zaprenumerować i zostać stałym jego korespondentem. Pierwsze co zachęca czytelnika to porządnny format i dobry papier. Do czytania całkiem odpowiedni nawet dla małopismienno robotnika lub chłopu. Szryft czasopisma nie jest drobny, średniego rozmiaru, nie rażący oczu, wyraźny. Co do treści, jest zrozumiale napisany. Język prosty, bez żadnych wymysłów pisarskich, co przyczynia się do szerszego popularyzowania w masę.

Czasopismo „Bezbożnik Wojujący” powinno być codziennym pomocnikiem w pracy antyreligijnej. Winno ono stać się orężem w walce z religijnymi zabobonami, oświeć pracę kół antyreligijnych wśród polskich mas pracujących ZSRR.

W „Bezbożniku Wojującym” należy oświeć tę podłą pracę agentów w czarnej sutannie, aby przy pomocy „B. W.” walczyć z nimi do ostatniego. Na ostatniej stronie „Bezbożnika Wojującego” jest napisane, że będzie wychodzić w przeciągu kilku

miesięcy w postaci czasopisma. Moim zdaniem, należy nie tylko w przeciągu kilku miesięcy, ale i w dalszym ciągu zostawić taki format. Prawda, że można go wydawać częściej t. j. dwa razy na miesiąc, albo raz na dekadę, ale format należy zostawić ten sam. Każde kółko wojujących bezbożników powinno zaprenumerować swoje czasopismo i rozpowszechniać je wśród swych członków. Każdy korespondent powinien walczyć o nowe kadry bezbożników w swym kółku, organizować wokół siebie korespondentów i rozpowszechniać swe czasopismo „Bezbożnik Wojujący”.

W czasopiśmie „B. W.” moim zdaniem trzeba umieszczać więcej artykułów o praktycznej pracy, w postaci lekcji i odpowiedzi na pytania. „B. W.” powinien organizować wokół siebie masy pracujące, by zwiększyć w najbliższym czasie prenumeratę choć do 15 tys. Oto kilka moich uwag co do Nr. 1 „B. W.”. Niech każdy powie swe zdanie o „B. W.” a wspólnymi siłami postaramy się to czasopismo uczynić rzeczywistym orężem „Wojujących Bezbożników” w walce z religją, klerem i organizacjami religijnymi.

Maciej Stubieda.

Towarzysze bezbożkorzy! Piszcie o gotowości kolektywów, sowchozów MTS, do wyjazdu w pole i o tym, co zrobiły miejscowe komórki ZWB dla szturmowego przeprowadzenia drugiej bolszewickiej wiosny.

Przysyłajcie korespondencje, jak organizacje ZWB na miejscach przeprowadziły przeciwświąteczną kampanję w dniu wielkiej nocy.

SPROSTOWANIE

W Nr. 2 (7) „Bezbożnika Wojującego” za miesiąc luty rb. w artykule p. t. „W 13 rocznicę Armii Czerwonej” wkraść się błąd drukarski.

W pierwszej kolumnie od góry abzac 3-ci, 27 wiersz, zamiast:—„polsko-niemiecki sojusz wojenny” winno być: „polsko-rumuński sojusz wojenny”, co niniejszym prostujemy.

Redakcja.

Agienci policji prowadzą ciężkopobitego uczestnika demonstracji w Nowym Jorku, czł. kompartii t. Blumentala



Eksplotacja pracy dziecięcej w Chinach

KOLEGIUM REDAKCYJNE: B. Przybyszewski (odpowiedzialny redaktor), St. Biernacki, J. Ostrowski, J. Nejman, Małeki, Kwiatkowski.

Adres Redakcji: Moskwa, Sretienka 10, telef. 3-63-98.

C

Z

A

S

O

P

I

S

M

O

„BEZBOŻNIK WOJUJĄCY“

wyjaśnia szerokim polskim masom pracującym kontrrewolucyjną rolę religii i kleru, w szczególności katolickiego!

„Bezbożnik Wojujący“

wykazuje szkodliwość wszystkich religii dla robotnika i chłopu w jego olbrzymich wysiłkach uprzemysłowienia kraju i przebudowy gospodarki wiejskiej na socjalistycznych podstawach!

„Bezbożnik Wojujący“

organizuje masy pracujące wsi i miast do walki z religią, klerem i wszelkimi sektańskimi organizacjami.

„Bezbożnik Wojujący“

szerzy w masach pracujących światopogląd rewolucyjnego proletariatu, zwalcza wszelkie kierunki idealistyczne i próby wulgaryzowania materializmu dialektycznego.

„Bezbożnik Wojujący“

walczy z prawicowym oportunizmem, z pojednawczością i „lewicowym“ oportunizmem w antyreligijnej pracy.

„Bezbożnik Wojujący“

walczy z wszystkimi przesadami i pozostałościami ideologii burżuazyjnej, w szczególności, z SZOWINIZMEM — tą olbrzymią tamą socjalistycznego budownictwa.

„Bezbożnik Wojujący“

oświecla kwestje socjalistycznego budownictwa, uprzemysłowienia kraju, kolektywizacji.

„Bezbożnik Wojujący“

systematycznie umieszcza artykuły z dziedziny historii katolicyzmu.

„Bezbożnik Wojujący“

oświecla zagadnienia: „Religia i kobieta“, „Młodzież pracująca a religia“, „Młodzież szkolna i religia“.

„Bezbożnik Wojujący“

uwzględnia stan antyreligijnej pracy za granicą, oraz sytuację w jakich proletarijaccy wolnomyśliciele w krajach kapitalistycznych muszą walczyć z religią i klerem.

„BEZBOŻNIK • WOJUJĄCY“

WYCHODZI 1 RAZ w MIESIĄCU
— PO 10 kop. 1 NUMER

Zamówienia na prenumeratę przyjmują wszystkie oddziały pocztowe, listonosze i wydawnictwo „BEZBOŻNIK“. (MOSKWA, Sretienka 10)

— CENA PRENUMERATY: —

1 mies. 10 k.	3 mies. 30 k.	6 mies. 60 k.	12 mies. 1 r. 20 k.
------------------	------------------	------------------	------------------------

W Ameryce cena numeru 3 centy,
w Europie — 2 centy.

SPIESZCIE ZAPRENUMEROWAĆ
C Z A S O P I S M O

„BEZBOŻNIK WOJUJĄCY“

Redakcja „BEZBOŻNIKA WOJUJĄCEGO“.

PRZEDSTAWICIELSTWO
NA „BEZBOŻNIK WOJUJĄCY“
DLA ZAGRANICY
POSIADA WYŁĄCZNIE

„TRYBUNA RADZIECKA“

(Moskwa, Solanka 1 lokal 8)
dokąd też należy skierować wszystkie ZAMÓWIENIA i PRZESYŁKI

JEŻELI
ZAPRENUMERUJESZ
DO **25**-GO

1

..... G A Z E T Ę

„TRYBUNĘ RADZIECKĄ“

— WÓWCZAS BĘDZIESZ OTRZYMywał JĄ —

REGULARNIE

poczynając od PIERWSZEGO dnia każdego mies.

Prenumerata otrzymana po 4-ym każdego miesiąca
— przeniesiona zostaje na następny miesiąc. —

Prenumerować „TRYBUNĘ RADZIECKĄ“ można
— JEDYNIĘ na pocście lub przez listonoszy. —

Sektor prasowy USMO.